GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 27. Chicago, Illinois, Czwartek, 6-go Lipca, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Zapozwanie do przedpłaty na dzieło Henryka Sienkiewicza

Quo Vadis.

Obecnie drukuje się w Tygodniku Powieściowo-Naukowym Quo Vadis—wysławiane we wszystkich językach dzieło H. Sienkiewicza, które postanowiliśmy także i osobno w formie książek wydrukować.

Quo Vadis w angielskim języku doznaje wielkiej popularności i jest drukowane w trzech edycyach w New Yorku, Bostonie i Chicago—drukowane w 80, 100 i 120 tysięcy egzemplarzy. W polskim języku tu na ziemi amerykańskiej nie można na ryzyko drukować w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, tylko polegać na przedpłacicieli. Dla tego, że dla Tygodnika Powieściowo-Naukowego jest ustawiane, odrukowanie także i w książki może być bardzo tanie.

Każdy ukończony tom zostanie przedpłacicielom rozsełany pocztą.

Kto przyśle pięciu przedpłacicieli na *Quo Vadis*, odbierze szósty w podarunku.

Dalej do pomocy Bracia Rodacy!] Jeżeli Amerykanie szczycą się dziełami naszego ziomka Henryka Sienkiewicza, dla czego i my nie możemy pracy jego umiłować, osobliwie, gdy jest sposobność za bezcen do nabywania, bo tylko za 75 centów całe dzieło Quo Vadis w trzech tomach.

Wasz ziomek i sługa

Władysław Dyniewicz.

50 centów

Rocznej Opłaty dla Sekretarzy Towarzystw Polskich za Gazetę Polską.

Dotychczas wysełaliśmy bezpłatnie Gazetę Polską dla Sekretarzy Towarzystw Polskich a że bezinteresownie nie utrzymywaliśmy spisu Sekretarzy, niektórzy nadużywali naszej wspaniałomyślności i chociaż na dłużej nie zostawali obierani Sekretarzami, nie zawiadomili nas aby im Gazetę wstrzymać. Nowo zaś obrani Sekretarze Towarzystw domagali się aby im bezpłatnie Gazetę posełać — co też i uczyniliśmy. Chcąc więc książkę dla Sekretarzy Towarzystw w porządku utrzymywać, postanowiliśmy posełać Gazetę Polską dla Towarzystw Polskich za opłatą 50c. na rok.

"Gazeta Polska" dla Towarzystw Polskich wysłana na ręce Sekretarza kosztuje 50 centów na rok.

Czytajcie o premiach na 5 stronnicy.

Premie do 1 Sierpnia.

Z powodu, iż bardzo wielu abonentów, tak nowych jak i starych chcą opłacić przedpłatę za "Gazetę Polską" w miesiącu Lipcu t. j. w czasie gdy robota najlepiej idzie, przedłużamy wydawanie premij podanych na stronnicy 5-tej tylko do 1-go Sierpnia, 1899.

☞ Kto opłaci Gazetę na rok naprzód z góry ma prawo do premii w wartości 75c. wyznaczonej na 5 tej stronnicy za dołączeniem 10c. na przesyłkę tej premii.

☞ Kupującym lub biorącym w premii książki do nabożeństwa zwracam uwagę, że książki te wydaję prawie za to samo co mnie kosztują. Co się poprzednio liczyło po dolarze teraz się liczy za książkę tylko 40c. Naprzykład:

Anioł Stróż	poprzednio 1.00	teraz tylko	40
Wyborek	" 60	" "	25
Dziecię do Boga	" 25	" "	10
Poprzednio wynosiło	$1.85	" "	.75

W. DYNIEWICZ.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Rozruchy w Hiszpanii.

SARAGOSSA, 28 czerwca.—Z powodu podwyższenia budżetu i ogłoszonego stanu oblężenia, ponowiły się zaburzenia mieszkańców. Na placu de Construction przyszło do starcia z wojskiem, które dało salwę do zebranego tłumu, zabijając jednę osobę na miejscu, a dwie śmiertelnie raniąc. W Walencyi, Granadzie i innych miastach także wybuchły rozruchy. W Granadzie wojsko strzelało do tłumu, raniąc wiele osób. Do walki między ludem, policyą i wojskiem przyszło także w Burgos, Toledo i Logreno.

* * *

Chciał republiki ludowej.

PARYZ, 28 czerwca.—Paweł Deroulede wniósł w Izbie deputowanych. aby zrewidowano konstytucyę w celu ustanowienia ludowej republiki. Mimo żądania, aby wniosek jego wzięto pod obrady, prezes ministrów Waldeck Rousseau sprzeciwił się temu ! Izba wniosek odrzuciła.

* * *

Turcya chce się bić.

MOSKWA, 28 czerwca.—Według telegramów z Konstantynopola, sułtan zamierza wysłać kilka świeżych pułków wojska nad granicę Serbii w okolice Jabłonitzy.

* * *

Z państwa Boerów.

PRETORYA, 28 czerwca. Narady między Kruegerem, prezydentem Transwaalu, a Fisherem, członkiem rady wykonawczej w Wolnych Stanach Orange, podobno pomyślnie się zakończyły. Jakie zaś są warunki tej ugody dotychczas nie wiadomo.

Równocześnie zaś nadchodzą wieści z Johannesburga do londyńskiego dziennika "Standard," że Transwaal zbroi się ciągle, kupuje prowizyę i amunicyę, jakby uważał wojnę za jedyny punkt wyjścia.

* * *

Dewey w drodze.

COLOMBO, wyspa Ceylon, 28 czerwca.—Amerykański krzyżownik "Olympia" odpłynął stąd w drogę do Port Said. Na pokladzie znajdował się admirał Dewey, którego zdrowie znacznie się polepszyło. Przed odjazdem zwiedził on krążownik "Josemite" w towarzystwie kapitana R. P. Leary, gubernatora wyspy Guam.

* * *

Polscy strajkierzy w Niemczech.

BERLIN, 28go czerwca.—Strajk górników w Westfalii przybrał tak groźne rozmiary, iż rząd widział się zmuszonym przeszkodzić dalszemu jego rozwojowi. W Herne przyszło nawet do starcia z policyą, w którem trzy osoby zostały zabite, a piętnaście ciężko poraniono. Pisma niemieckie, omawiając te zaburzenia, konstatują fakt, iż w strajku biorą udział prawie Polacy, którzy wcale nie są zorganizowani i bynajmniej nie pozostają pod wpływem agitacyi socyalistycznej. Wystarczyłoby przeto, aby przewódcy unijnych górników przemówili byli do tych robotników, aby ten niefortunny strajk zażegnać. Jako główną właśnie przyczynę tych zaburzeń "Vorwaerst" uważa policyjny zakaz na zebrania strajkierów w Herne.

* * *

Krytykują McKinley'a.

PARYZ, 28 go czerwca.—Robert de Caix, uważany za najdoświadczeńszego w sprawach polityki kolonialnej, ogłosił artykuł, traktujący o sytuacyi na Filipinach. W artykule tym powiada on, że nadeszła chwila, w której Amerykanie muszą wytężyć swe siły, aby zgnieść nieprzyjaciela, jeżeli nie chcą, aby ich spotkała klęska, jaka spotkała Francuzów pod Laugson w Chinach w marcu 1886 r. Pan de Caix wyraża się, iż polityka McKinleya jest słabą i niepewną, ale sądzi, że niebawem i Ameryka energiczniej postępować będzie.

* * *

Członkowie sądu wojennego w sprawie Dreyfusa.

PARYZ, 28go czerwca.—Ogłoszono urzędową listę członków sądu wojennego, który ma ponownie rozpatrywać sprawę Dreyfusa. Na liście tej znajdują się:

Pułkownik Jonault, prezydent,
Major de Bragniard, artylerya,
Major de Breon, artylerya,
Major Prafilet, artylerya,
Major Merde, artylerya,
Kapitan Parfait, artylerya,
Kapitan Beauvois, artylerya.

Wszyscy ci oficerowie kończyli wspólnie z Dreyfusem politechnikę.

Sędziami w zastępstwie zostali mianowani:

Pułkownik Jourdy, artylerya,
Pułkownik Lucas,
Komendant Boucher,
Komendant Couchard,
Kapitan Peyronnet,
Kapitan Guignot.

* * *

Zainteresowanie w Panama.

PANAMA, 28 czerwca.—Na przyjęciu amerykańskiej komisyi, wydelegowanej w celu zbadania okolic kanału Panamskiego, czynią się tam wielkie starania. Ogólnie powiadają, że komisya ta poleci rządowi w Washingtonie, aby odkupił koncesyę, nadaną Francuzom w r. 1877.

W okolicy Panama poczęła grasować epidemicznie żółta febra. Z 52 chorych, 24 osoby umarły. Zarazę przyniesiono z Maracaibo w Wenezueli.

* * *

Więzienie dla Dreyfusa.

RENNES, 29 go czerwca. Krzyżownik "Sfax" spodziewanym jest w Brest dzisiaj w nocy, ale Dreyfus wyląduje prawdopodobnie w Douarnenez, miejscowości oddalonej na południe od Brest. Ztąd przewieziony zostanie do Rennes, gdzie na jego przyjęcie poczyniono już wszelkie przygotowania.

Drzwi celi więziennej dla Dreyfusa przeznaczonej, obłożone zostały grubą blachą miedzianą, a w suficie umieszczono tajne drzwiczki, przez które więzień będzie obserwowany.

* * *

Przyjazd Dreyfusa tajemnicą.

PARYZ, 29 czerwca. — Z powodu, iż kapitan Dreyfus ma być przywieziony do Francyi, między dziennikarzami powstało niezwykłe zainteresowanie. Każdy niemal dziennik ma swych kilkunastu korespondentów wzdłuż wybrzeży Bretońskich. Rząd zaś czyni co może, aby dziennikarzy w błąd wprowadzić. Przetrzymywane więc są listy i telegramy do redakcyj, a plany co do wylądowania rzekomego zdrajcy zmieniane są prawie codziennie.

* * *

Kobiety pomagają strajkierom.

BERLIN, 29 czerwca.—Według świeżo nadeszłych wiadomości w Bochum w Westfalii, żony strajkierów brały żywy udział w zaburzeniach. Onegdaj dyrektor kopalni otoczony został przez kilkudziesięciu strajkierów i straszliwie obity.

Położenie dzisiaj nie jest tak groźne jak parę dni temu, a to z powodu przybycia wojska i przyaresztowania kilku przywódców strajku.

* * *

Francya i Anglia.

MOSKWA, 29 czerwca.—Według telegramów z Suakin w Abisynii wpływ Anglii w Abisynii wzrasta; Francya zaś traci powoli łaski negusa.

* * *

Belgijscy deputowani pobili się.

BRUKSELA, 29 czerwca. W izbie deputowanych zaszły wczoraj burzliwe sceny, gdy oddano pod głosowanie wniosek o udzielenie prezesowi izby wotum zaufania. Po ogłoszeniu rezultatu głosowania powstał ogromny zgiełk; delegaci zaczęli się tłoczyć do środka hali i tam wszczęli bójkę. Przywołane wojsko przywróciło porządek.

Około północy demonstranci zebrali się przed gmachem parlamentarnym, przed gmachem rządowym i przed pałacem królewskim, które były obstawione policyantami. Policya i gwardya obywatelska próbowały rozpędzić tłumy, później konni żandarmi atakowali lud, lecz to pogorszyło sytuacyę. Ze wszystkich stron posypały się kamienie na żandarmów, na co ci odpowiadali ogniem z rewolwerów. Następnie piesi żandarmi uderzyli na tłum i bardzo wiele osób poranili.

Rozruchom tym przeszkodził dopiero ulewny deszcz. Ze wszystkich okolic przybywają do Brukseli liczne oddziały żandarmów.

* * *

Nowy cesarz Chin.

LONDYN, 30 czerwca.—Donoszą z Pekinu, że w przyszłym miesiącu nastąpi proklamacya cesarza. Co do wyboru różne krążą wersye. Według jednych ma nim być wnuk zmarłego księcia Kung, według drugich wnuk piątej księżniczki, książę Fun. W pałacu cesarskim panuje z tego powodu wielkie zamieszanie. Królowa wdowa, będąc zaniepokojoną, płacze po całych dniach, ministrowie rywalizują pomiędzy sobą, starając się wyciągnąć z tego dla siebie jak najwięcej korzyści.

* * *

Zanosi się na wojnę.

PARYZ, 30 czerwca.—Ze wschodu nadchodzą wiadomości, że wicekról Nankingu, na zasadzie rozkazu otrzymanego z Pekinu, zakazał wywóz ryżu za granicę, ponieważ Chiny znajdują się w przededniu wojny, a tegoroczny zbiór wystarczy tylko dla krajowych potrzeb.

Przewidywaną jest wojna z Japonią, która tak zwycięzko wyszła w ostatniej wojnie z państwem Niebieskiem.

Zdaniem dyplomatów chińskich, Japonia nie potrzebuje powiększać swych sił wojennych, ponieważ Chiny nie są wstanie wypowiedzieć jej wojny. Syberyjska kolej nie jest zdatną do szybkiego przewożenia wojska, a więc Rosya ani dla Chin ani dla Japonii straszną być nie może, bo 30,000 ani 50,000 wojska nie będzie mogła wysłać. Jedynie floty mogłyby się Chiny obawiać, lecz i tej nie będą powiększały w stosunku, w jakim ją europejskie państwa powiększają, ponieważ w razie wojny Chin z jakimkolwiek państwem, bitwa na lądzie będzie miała rozstrzygające znaczenie.

Zważywszy więc te wszystkie przyczyny, Chiny chcą zerwać stosunki dyplomatyczne i poczną przygotowywać się do wojny odpornej.

* * *

Z konferencyi pokojowej.

HAGA, 30 czerwca.—Według urzędowych pogłosek, cesarz niemiecki zgodził się już podobno na plan delegatów amerykańskich, polecający utworzenie stałego sądu rozjemczego.

Cesarzowi niemieckiemu wytłomaczono, że na plan utworzenia stałego trybunału rozjemczego zgodziły się inne mocarstwa, zostanie on więc ustanowiony, choćby Niemcy się od tego usunęły. Fakt, że cesarz Wilhelm przystał na propozycyę delegatów amerykańskich, uważany jest jako jawny znak wpływu tejże delegacyi.

Dreyfus we Francyi.

RENNES, 1 lipca. — Kapitan Dreyfus przybył dotąd o godzinie 5 rano. Z okrętu "Sfax" wysadzono go na ląd w Quiberon, ztąd koleją żelazną udał się do Bruz, a następnie przybył karetą do Rennes w towarzystwie szefa policyi i konwojowany przez żandarmów. W Quiberon i Bruz nie funkcyonują w nocy urzędy telegraficzne, a w Brest rozpuszczono pogłoskę, że "Sfax" zapuścił u wejścia do portu kotwicę. Ciekawi reporterzy wsiedli do łódek i szukali okrętu z Dreyfusem nadaremnie; z Quiberon nie można było wysłać depeszy o przybyciu jeńca z Czarciej wyspy. W Rennes padał ulewny deszcz i przeszkadzał mieszkańcom zbierać się tłumnie na ulicach. Kareta z Dreyfusem wtoczyła się spokojnie do bramy więzienia. Nie miano sposobności urządzić demonstracyi za ukazaniem się kapitana na ojczystej ziemi.

* * *

Strajk w Bochum.

BERLIN, 1 lipca.— Strajk górników w Herne doprowadził do otwartego buntu. Żandarmi nie mogli sobie z robotnikami dać rady. Musiano przywołać wojsko i ogłosić stan oblężenia. Strajk nie był dziełem socyalistów, gdyż ich przywódcy nakłaniali górników do podjęcia na nowo pracy. Podczas starcia się ludu z wojskiem, poległo 5 osób, w tej liczbie Polacy: Jakób Kasper i Andrzej Stachowicz. Polaków rozgniewały plakaty landrata Spuee, w których zarzucano imigrantom z Księstwa i Królestwa Polskiego złamanie warunków kontraktu i grożono im karami, jeżeli do kopalń nie wrócą. Polacy nie należeli do unij górniczych.

* * *

Zaburzenia w Belgii.

BRUKSELA, 1 lipca.—Zaburzenia trwały tu w niektórych miejscach do 2 godziny wczoraj rano. Na bulwarze Anspach żandarmi atakowali kilkakrotnie tłum, a na Grande Place strzelali. Z okien rzucano talerzami, garnkami itp. na wojsko i żandarmów. Donoszą, że przeszło sto osób zostało ranionych.

Po otwarciu wczorajszego posiedzenia izby deputowanych stawiono wniosek, aby każdy deputowany wywołujący zaburzenia, został wykluczony. Socyaliści energicznie przeciw temu zaprotestowali i bardzo ostro skrytykowali wnioskodawcę.

Gdy się uspokojono, socyaliści zażądali wyjaśnienia, kto jest winnym temu niewinnemu rozlewowi krwi. Prezes ministrów odpowiedział, że on sam wzmocnił żandarmeryą na żądanie władz.

Oświadczenie to wywołało ogromne oburzenie u socyalistów, którzy wyzywali prezesa mordercą, zdrajcą itp. Później kilku deputowanych prosiło rząd, aby był łagodniejszym, co też prezes ministrów przyrzekł.

Wobec oświadczenia izby deputowanyah, iż zebrania publiczne są dozwolone, gazety liberalne piszą, iż rząd kapitulował.

Ostatnie Wiadomości.

DALLAS, Tex., 4 lipca.—Ogromna powódź nawiedziła dzisiaj po południu okolicę Brazos, odległą o 100 mil od miejscowości Calvert, którą podobne nieszczęście spotkało w piątek i w sobotę.

Alarmujące wiadomości nadchodzą z miejscowości La Grande i Sealy, donoszące o wielkiej liczbie strat żyć ludzkich w sąsiedztwie Brookshire. Major tegoż miasta wydał proklamacyę dzisiaj wieczorem, w której wzywa sąsiadów, aby dostarczyli łódek, w celu ratowania tutejszych ludzi, zaskoczonych niespodziewanie przez powódź i znajdujących się w groźnem niebezpieczeństwie. Koleje Missouri, Kansas i Texas wysyłają pociągi pomocnicze z Houston, La Grande i innych miejscowości. Komunikacya telegraficzna z okolicą nawiedzoną powodzią jest przerwaną.

HOUSTON. Tex., 4 lipca.—Powódź nie ustała jeszcze. Mała wioska Dewey została powodzią zupełnie zmyta z powierzchni ziemi i wiele osób utonęło lub znajduje się w niebezpieczeństwie swego życia.

Wiadomość nadeszła z miejscowości Brookshire donosi, że 13 osób utonęło, o ile się dotychczas można było przekonać.

Najnowsze raporta donoszą, że dotychczas utonęło 63 ludzi, z której to liczby 40 przypada na powiat Robertson. Powódź zaczyna cokolwiek opadać.

CHICAGO, Ills., 4 lipca.—W budynku czteropiętrowym pn. 213—215 State ul. powstał we wtorek krótko przed północą pożar, który zrządził szkody na $10,000. Ogień powstał prawdopodobnie z ogni sztucznych. Straty wskutek pożaru ponieśli: Herman Grossman & Co., $3,000; Du Nord Club $500; Parisian Pompadour Hair Co., $1000; W. H. Koche $500; E. Thorton $2500 i Hirsh & Co. $500.

CHICAGO, Ills., 4 lipca.—W poniedziałek po południu, około godziny 3ej, w czasie gdy w gmachu Western Paper Stock Co., 1450—56 Indiana ave., pracowało kilkaset dziewczyn, powstał tamże pożar i tak szybko ogarnął cały gmach, iż pracownice z trudnością mogły ratować życie. Gmach ten był czteropiętrowym. Napełniony był od dołu do góry starymi papierami, przy sortowaniu których zatrudniano przeważnie polskie dziewczyny. Gdy ogień powstał w basemencie, objął on w paru minutach cały budynek, odcinając robotnicom schody jako drogę ratunku. Rzuciły się więc wszystkie do okien i wyskakując na ulicę ratowały życie. W tem zamieszaniu zginęło jednak parę dziewczyn, a ośm odniosło poranienia. Nazwiska ich są: Magda Goda, Franciszka Droper, Agnieszka Labuta, Alberta Biener, Anna Pietraszek, Agnieszka Czniewska, Maria Beraczki i Franciszka Szuboda. Zginęli: St. Cudris, Sperks i foreman Johnson.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Lipiec.

6 C. Izajasza pr., Korneliusza.
7 P. Wilibalda, Klaudyusza.
8 S. Kilijana, Elżbiety kr.
9 N. Cyryla b., Lukrecyi, Zenona.
10 P. Rufina i 7 braci śpiących.
11 W. Piusa I., b., Plateona.
12 Śr. Jana Gwalberta.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Zaszczytne odznaczenie. Przed niedawnym czasem p. Zygmunt Noskowski, dyrektor towarzystwa muzycznego w Warszawie, złożył w hołdzie papieżowi Leonowi XIII jeden ze swych utworów religijnych: 8-głosowy hymn "Veni Creator Spiritus." — Papież rzadko przyjmujący tego rodzaju hołdy, przyjął utwór zaszczytnie znanego polskiego kompozytora i w dowód uznania dla jego talentu, przyznał mu medal srebrny, który przed kilku dniami nadszedł do Warszawy wraz z listem kardynała Rampolli wielce pochlebnym dla obdarzonego.

Medal jest arcydziełem sztuki, zwłaszcza portret papieski na nim w wypukłorzeźbie wykonany, a jest wcale dużych rozmiarów, ma bowiem średnicy przeszło 5 cali i waży około funta.

P. Noskowskiemu wręczył tę zaszczytną odznakę niedawno w Warszawie radca tajny Wieniawski, urzędnik do spraw zagranicznych.

Nowy biskup polski. "Kraj" donosi, że na pierwszym konsystorzu papieskim, ks. biskup Kłopotowski, wikarjusz kapituły łucko-żytomierskiej dyecezyi, będzie mianowany dyecezyalnym tejże dyecezyi biskupem.

Pożary. W Pawłogrodzie, w gub. charkowskiej, wybuchł silny pożar, który zniszczył wiele domów.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Grudziądz. Odpowiedzialny redaktor "Gaz. Gr." p. Majerski, skazany został 7 czerwca przez izbę karną w Grudziądzu za rzekomą obrazę radzcy sądu ziemiańskiego na 200 m. kary względnie 10 dni więzienia i 200 m. kary względnie 40 dni więzienia.

— Z Westfalii. Redaktora "Wiarusa Polskiego" p. A. Brejskiego skazała izba karna w Bochum na karę 100 marek odnośnie na 10 dni więzienia, na koszta i ogłoszenie wyroku w dwóch pismach za dwa artykuły w sprawie rozporządzenia językowego policyi górniczej, według którego górnicy nie mogą być zatrudnieni w kopalniach, jeżeli nie umieją wystarczająco po niemiecku. Artykułami temi uczuł się wyższy urząd górniczy w Dortmundzie dotknięty i stawił wniosek karny.

Skazany na śmierć mąż jako świadek przeciw własnej żonie. Z Ełku w Prusach Wschodnich donoszą co następuje: Jak wiadomo, został w marcu br. syn włościański Franciszek Kotzan z Getten w powiecie Loetzen uznany winnym zamordowania pierwszego męża swej żony, podczas gdy żonę uwolniono. Kotzan oświadczył wtedy gotowość uczynienia zeznania zgodnego z prawdą, jak twierdzi. Oświadczył, iż jeszcze za życia pierwszego męża obecnej jego żony, równej z nim co do wieku, utrzymywał z nią stosunek miłosny, a za namową żony, celem pozbycia się tegoż, postanowił sprzątnąć go ze świata. Skutkiem owego oświadczenia, wzięto znów ową niewiastę do więzienia śledczego. Ale Kotzanowa ciągle stanowczo przeczy, jakoby namówiła obecnego męża do zabicia jej męża pierwszego i zarzuca Kotzanowi wprost kłamstwo. Dnia 7 i 8 bm. rozgrywać się będzie po raz drugi proces przeciw niej przed sądem przysięgłych i to za namowę do morderstwa. Rzadki to pewnie w kronikach sądowych przypadek, że ktoś skazany na karę śmierci, będzie stawał jako jedyny świadek powodowy przeciw swej żonie. Dodać należy, iż prawo karne grozi za namowę do morderstwa tak samo jak sprawcy zbrodni. I o tem warto wspomnieć, że Kotzan usiłował przed wydaniem wyroku przeciw niemu rzucić podejrzenie o popełnienie owego morderstwa najprzód na swego własnego ojca, a potem na swego młodszego brata. Chyba więc sąd nie bardzo mu będzie wierzył.

SZLĄZK.

— Straty, jakie wyrządził ostatni pożar w pałacu w Świerklańcu, obliczono na 9200 mk. Że ogień więcej się nie rozszerzył i nie wyrządził większych strat, zawdzięczać należy tutejszej straży pożarnej, która natychmiast pospieszyła z ratunkiem i zabrała się rączo do ratowania.

Król. Huta. W nocy na 30 go marca został, jak wiadomo, czeladnik blacharski Jan Danisch zamordowany. Mordercy nie było można dotąd w żaden sposób wykryć. Władza jest jednak teraz, jak się zdaje, na śladzie mordercy. Podejrzany o morderstwo jest więzień Jan Pastuszka, którego w Katowicach aresztowano, a który przed 5 miesiącami uciekł z więzienia w Mysłowicach.

Katowice. Gazety niemieckie piszą: Dnia 7 maja b. r. pomiędzy 7 a 8 godziną przed południem dostali się 17 letni Brawek i 15 letni Kalinowski podczas przechadzki w Małej Dąbrówce na drugą stronę granicy. W miejscu tem trudno poznać granicę, bo nie tworzy jej tam rzeka Brynica. Rosyjski posterunek graniczny, do którego się zbliżyli, strzelił, co spowodowało obu młodych ludzi, że coprędzej przebiegli na pruską stronę. Tymczasem skutkiem wystrzału dwaj konni rosyjscy żołnierze graniczni wyjechali z pobliskiego rosyjskiego odwachu w Milowicach, przejechali przez most nad Brynicą i pognali, aby młodym ludziom odciąć drogę, w pełnym galopie przez łąki po pruskiej stronie, bo już na 1000 metrów od granicy. Udało im się obu młodych ludzi przepędzić z strony pruskiej na rosyjską. Tam ich sponiewierano i aresztowano. Następnie przy eskorcie wojskowej zostali odtransportowani do Czeladzi, a ztamtąd do miasta powiatowego Bendzina.

W lesie Stolarzowicach został pewien niższy tercyaner tutejszego gimnazyum ukąszony przez żmiję. Ukąsiła go dwa razy w palec przy prawej ręce. Uczeń miał tyle przytomności umysłu, że truciznę natychmiast wyssał i palec sobie mocno podwiązał. Gdy przybył do miasta, udał się natychmiast do lekarza i w ten sposób zostało usunięte największe niebezpieczeństwo.

Ruda. Na kopalni "Brandenburg" spotkało robotnika Zdrzałka straszne nieszczęście. W niewyjaśniony dotąd sposób uderzyła go winda tak niebezpiecznie, że złamała mu krzyże. Nieszczęśliwego odwieziono do lazaretu do Zabrza. Lekarze powątpiewają jednak o utrzymaniu go przy życiu.

Gdy robotnik Bartoszek wracał w nocy na piątek z huty Bismarka do domu, został napadnięty przez 5 napastników i tak ciężko poraniony, że padł bez przytomności na ziemię. W takim stanie zawlekli go napastnicy na szyny kolei żelaznej, gdzie przez pociąg został przejechany. Koła przeszły mu przez głowę i ręce, tak że śmierć natychmiast nastąpiła. Napastnicy, jak się zdaje, naumyślnie zawlekli go na szyny, żeby myślano, iż wydarzyło mu się jakie nieszczęście. Zwłoki odwieziono do trupiarni w Hajdukach. Napastników dotąd nie ujęto.

Bór. W naszej wiosce wydarzył się w drugie święto Zielonych Swiątek taki wypadek, który tu opisuję ku przestrodze młodzieży, a także ku nauce rodziców, żeby dobrze wychowywali swe dzieci. Otóż pięciu 17-letnich młodzików wybrało się w pole. Kupili sobie gorzałki i dobrze sobie podchmielili. Ku nim zbliżył się 34 letni Marcin Matulla. Młodziki, do których należeli także dwaj młodsi bracia Matulli, pobili w okropny sposób tego ostatniego, rozebrali i tak go przez noc na polu zostawili. Na drugi dzień około 8 rano przywlókł się do domu, a w tydzień potem zmarł wśród okropnych boleści. W piątek 2 bm. odbyło się krajanie zwłok. Wszystkich winowajców zaraz przesłuchano, a brata zmarłego, 25-letniego Ludwika, aresztowano i odstawiono do Gliwic. Młodzież pozwala sobie takich wybryków, które potem sądy karać muszą ku sromocie rodziców. Niech wypadek ten będzie przestrogą dla innych rodziców, żeby zawsze pamiętali o dobrem i religijnem wychowaniu dzieci.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

W lasach koło Dukli w gminie Trzciana i okolicznych gminach, będących własnością hr. Męcińskiego z Dukli, rozmożyły się dziki w takiej ilości, że gromadami włóczą się nawet w dzień po polach i niszczą zasiewy włościańskie. Podchodzą one prawie ku samym zabudowaniom. Ziemniaki zasadzone zryły doszczętnie. Ludność już i tak bardzo uboga w tych górach, doprowadzona jest tem do rozpaczy.

Dobromil 1. czerwca 1899. O g. 3 popoł. wskutek palenia fajki na strychu domu zajezdnego Germana Knobla w rynku wybuchł groźny pożar, który pomimo energicznego ratunku ze strony ochotniczych straży pożarnych dobromilskiej, sąsiedniej gminy Huczka, straży salinarnej w Lacku i wysiłku mieszkańców, zajął cały wschodni bok rynku i zniszczył 6 domów. W szeregu domów spalonych ocalał budynek mieszczący sąd powiatowy.

Z pomocą ratunkową przybył pierwszy Witołd hr. Ostrowski z Grabownicy, odległej o 1 i pół mili, ze swą strażą pożarną dworską; następnie ochot. straż pożarna z Chyrowa potem, ochotnicza straż pożarna z Niżankowiec, straż pożarna ochot. z Nowego miasta i w końcu straż pożarna zakładu OO. Jezuitów Bakończycach pod Chyrowem. Około g. 5 wieczorem udało się zlokalizować pożar, a o godzinie 10 wieczorem zgaszono ogień zupełnie.

Na cześć Puszkina zorganizowali konserwatyści krakowscy — jedni wśród różnych stronnictw na ziemi polskiej — wieczór w hotelu Saskim. Prof. Zdziechowski wygłosił odczyt o Puszkinie, poczem przemawiali pp. Sokołowski, Zdziechowski, Rozwadowski i Morawski. Uczestników wieczorku było wszystkiego 60.

Zbrodnia w Jamnicy. Jedno z pism porannych donosi o zamordowaniu całej rodziny włościańskiej w Jamnicy pod Stanisławowem. To samo pismo kilka wierszy niżej donosi, że dwie osoby z grona "wymordowanych" odwieziono ciężko ranne do szpitala w Stanisławowie. Dotychczas zbrodniarza nie schwytano.

Według relacyi wspomnianego pisma, zbrodnię popełniono w domu gospodarza Dmytra Hawryluka.

Hawryluk sprzedał właśnie parę wołów za 300 zł. a miał w domu, jak mówiono, znaczniejsze pieniądze, jak utrzymują jedni 800 zł. drudzy zaś 1.200 zł.

W nocy, po godz. 2 nad ranem dostał się niewyśledzony do tej chwili jeszcze morderca, za pomocą dostawionej drabiny na strzechę, a wyrwawszy kilka snopków z poszycia, tą drogą wszedł do wnętrza chaty.

Hawrylukowa opowiada, że słyszała kogoś chodzącego po sieni i zbudziła męża, ten jednak odrzekł, że będzie napastnika czekał w komorze, tymczasem ledwie to wyrzekł, morderca wpadł do izby z siekierą i jednem cięciem pozbawił Hawryluka życia, drugim ciosem zranił śmiertelnie żonę jego, wreszcie i chłopca.

Dawna zbrodnia. W Bobrówce, w pow. jarosławskim znaleziono temu kilka dni, przy sposobności zrównania gościńca, prowadzącego do Sokala, dwa szkielety, zagrzebane na środku szosy. Badania wykazały, że szkielety te nie mogły dłużej leżeć w ziemi, jak lat 10, a najwyżej 15, wobec czego zarządzono śledztwo.

Piszą z Tarnopola; W cegielni na Petrykowie dzierżawca cegielni Margules umieścił 30-tu robotników, sprowadzonych z okolic mazurskich w baraku drewnianym licho zaopatrzonym nad samą rzeką obok cuchnących bagien. Wnętrze baraku, to zaiste straszny obraz niechlujstwa i nędzy. Drewniane prycze szeregiem stoją obok siebie, a na nich barłóg i gnój zamiast słomy. Nic dziwnego, że na znędzniałych robotników rzuciła się febra i zapalenie płuc w sposób epidemiczny, tak, że codziennie 2 ch do 3-ch wędruje do szpitala, a wszyscy walczą ze śmiercią. Cegielnia na Petrykowie przypomina plantacye zaoceanowe i niewolników.

Samobójstwo. W tych dniach obwiesił się w aresztach policyjnych w Przemyślu Teodor Kozarczuk, rodem z Buczacza, lat 38 obrz. gr. kat. Kozarczuk był poszlakowany o szpiegostwo, gdyż znaleziono przy nim różne plany i listy.

Szkoła fotograficzna dla kobiet. W Krakowie odbyła się onegdaj ankieta w sprawie założenia w Krakowie z zapisu Walerego Rzewuskiego szkoły fotograficznej dla kobiet. Wybrano komisyę, która ma obmyśleć plan nauk i zestawić kosztorys urządzenia szkoły.

☞Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Toledo, Ohio i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią pieniądze w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, będzie w tych dniach kolektował w Grand Rapids, Lexington, Manistee, Saginaw, Bay City, Detroit, Wyandotte, Mich., następnie w Toledo, Lorain, Grafton, Cleveland, O., Erie, Pa., a później w innych stanach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

☞ Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, sprzedaje się obecnie tylko za JEDNEGO DOLARA.

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony rycinami w mocnej oprawie, który zawiera następujące powieści:

1. Adryanna. Narzeczona skazańca, czyli tajemnice Bastylii, historyczno-romantyczne opowiadanie z czasów Ludwika XV, przez Jerzego F. Borna. (Z licznemi rycinami.)
2. Harold, król Cyganów, czyli skrzypce Edeleńskie, (opowiadanie.)
3. Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, zabawka dramatyczna w 3ch aktach, przez J. N. Kamieńskiego.
4. Po Kweście, fraszka w jednym akcie, oryginalnie napisana przez Sulisława.
5. Dwaj roztargnieni, komedya w jednym akcie, tłómaczona z niemieckiego przez Wojciecha Simona.
6. Fabiola, powieść z prześladowania Chrześcian w r. 302, napisał kardynał Wisemann, (streszczona przez M. A. M.)
7. Adam i Ewa, krotochwila ze śpiewami w dwóch odsłonach, z francuzkiego tłomaczył Aloizy Ziółkowski.
8. Gałązka Jaśminu, komedya w jednym akcie przez Zygmunta Przybylskiego.
9. Młyn Djabelski na górze wiedeńskiej, czyli Rycerz Ginter ze Szwarcenau, ciekawa powieść dla młodych i starych.

Posiadając do druku tak bogatą treść a osobliwie powieść "Adryanna" z licznymi pięknymi obrazkami, które to samo dzieło sprowadzone z Europy kosztowało kilka dolarów, drukowaliśmy cały Rocznik w 12 tysięcy egzemplarzy. Ponieważ zostało kilka tysięcy egzemplarzy Jedenastego Rocznika w mocnej oprawie, postanowiłem rozsprzedać niżej wartości papieru i oprawy, bo tylko za **Jednego Dolara.**

Kto posiada ten Jedenasty Rocznik Tygodnika lub go już czytał, niech będzie łaskaw oznajmić treść tego Tygodnika swoim znajomym—lepiej, że to piękne dzieło z tylu powieściami i ozdobione tylu rycinami rozejdzie się za bezcen pomiędzy mymi ziomkami aniżeliby miało być zniszczone.

Przysełający **Jednego Dolara** na Jedenasty Rocznik Tygodnika Pow.-Nauk. może sam przesyłkę opłacić na Expressie, lub też dołączyć 40c. na opłacenie przesyłki, a my wyślemy Expressem, jeżeli dotąd dochodzi lub też pocztą.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str., Chicago.

Nil i jego okolice.

Największą rzeką w północnej Afryce, a zarazem najważniejszą, jest rzeka Nil. Wypływa ona z jeziora Nyansa w głębi Afryki i początkowo płynie dwiema korytami. Łącząc się w jeden strumień, przerzyna Egipt w całej jego długości i bardzo licznemi ramionami wpada do morza Śródziemnego.

Nazwisko "Nil" pochodzi od wyrazu indyjskiego "Nilas," co znaczy: czarny, mętny. Łacinnicy zrobili z tego wyrazu Nilus i nazwisko to przeszło w języki wszystkich nowożytnych narodów.

Pierwotna nazwa indyjska Nilas nie była i nie jest bez przyczyny. W samej rzeczy Nil nie ma wody czystej, kryształowej, lecz że płynie bystro i przez piaszczyste okolice, nanosi wielką ilość mułu. Obliczono, że rocznie nanosi mułu 200 milionów stóp sześciennych. Skutkiem tego ujścia Nilu zamulone piaskami i rzeka, która właściwie sobie sama ujście zatkała, musi się nad morzem rozdzielić w ramiona i utworzyć piaszczysty trójkąt.

Takie ujście nazwali Grecy "delta", gdyż ma ono podobieństwo do greckiej litery tegoż nazwiska. I inne rzeki mają podobne ujścia, jak np. Wisła w Europie, Mississippi w Ameryce i Ganges w Azyi. Nil nanosi rocznie tyle mułu i piasku, że gdyby to wszystko zebrać i usypać, dajmy na to nad Poznaniem lub Krakowem, toby nietylko każde z tych miast przykryło, ale jeszcze długo trzebaby kopać, zanimby się dokopać można do szczytu najwyższej wieży.

Po prawej i lewej stronie Nilu są okolice piaszczyste, ujęte w obydwóch stron pasmem gór. Dolina piaszczysta stanowi Egipt. Zdawałoby się, że taka piaszczysta pustynia nie może być siedzibą ludu, a tymczasem Egipt słynie jako spiżarnia dla ościennych ludów. W samej rzeczy byłoby też smutno w Egipcie, gdyby nie miał rzeki Nilu.

Rok rocznie Nil wylewa swe wody i sprawia powódź, o której my nie mamy wyobrażenia. Ale jak u nas powódź jest plagą, tak w Egidcie wylew Nilu witają z największą uciechą i odprawiają z tego powodu różne religijne uroczystości.

Wtedy Egipt wygląda jak morze, zasiane wysepkami, na których stoją wsie i miasta. Ludzie dotąd brodzący w piaskach, płyną od osady do osady na strojnie przybranych łodziach, a wszędzie radość i wesołość.

I czemu to? Oto Nil z wylewem nanosi na nieurodzajne piaski wielką ilość żyznego mułu i sprawia, że te piaski wydawają bardzo urodzajne żniwa. Ztąd też w starożytnośsi Nil był czczonym jako bożyszcze.

Po ustąpieniu wód, Egipt wygląda jak prześliczny ogród. Jednakże pozostaje wiele gadów, płazów, ryb, które umierając, zaraziłyby powietrze. Lecz i tu Stwórca dał radę, gdyż zlatuje się mnóstwo ptaków, szczególnie gatunek bocianów, nazwanych "ibis". Ptaki te oczyszczają Egipt z gadów. Lud z wdzięczności policzył także te ptaki do rzędu bożyszcz.

Nil żywi prócz tego stworzenia gorsze od lwów i tygrysów, a temi są krokodyle, olbrzymie jaszczury, wielkości naszych drzew leśnych. Dla krokodyla jest człowiek takim przysmakiem, jak mysz dla kota. Głównym ich nieprzyjacielem jest gatunek naszego szczura, zwany "ichneumon," który im jaja wypija i przez to niszczy ich straszliwą ilość.

Tak więc Nil jest dla Egiptu prawdziwem dobrodziejstwem, a roczne wylewy warunkiem bytu. Gdyby w jednym roku wylew nie nastąpił, powstałby głód w całym kraju. Znane są w historyi biblijnej siedm lat urodzaju i siedm lat głodu—był to skutek wstrzymanego wylewu nilowego.

Nowe armaty.

Gazeta francuska "Soleil," pisząc o nowych armatach francuskich, powiada:

"Wprawni kanonierzy mogą z jednej armaty na minutę dać aż 13 strzałów, co na bateryą dział sześciu daje 90 strzałów na minutę, podczas gdy dotychczas armata bije tylko 12 razy na minutę, a niemieckie bateryе polne tylko po 48 razy na minutę.

Co się tyczy skutków, to te są strasztiwemi. Dwojaki jest rodzaj nabojów: jedne melinitowe idą na przeszkody, tj. na domy, wsie, mury itp.; drugie naboje rozsadzające, stalową pochewką powleczone, zawierają w sobie po 300 kul także dynamitem nadzianych.

Te to naboje przeznaczone są na zniszczenie wojska nieprzyjacielskiego, a zamknięte są szczelnie w magazynach. Jeden nabój może ostrzelić dwa hektary. Bomba pęka nad kompanią piechoty i jak z polewacki kropi kulkami.

Ale Francuzi nie poprzestali na tem, żeby armaty na najszybciej noszące udoskonalić; urządzili się tak, że całą bateryę ustawić mogą w sposób, żeby jej nieprzyjaciel nie zoczył. Działa te są niejako w ziemię zagrzebane, celujący i inni kanonierzy zakryci są płytami i jakby za pancerzami siedzą tuż przy armacie.

Ludzie, którzy kule donoszą, potrzebują dać tylko kilka kroków, a człowieka, który ma oczyszczać kurki i miejsca, w które się naboje wsadza, zakrywa wóz z amunicyą. Podczas strzelania konie odprzęgają i chowają po za działo.

— Słuchaj, co ty myślisz o doktorze N ?

— Zdaje mi się, że jest to człowiek wykształcony, zna wiele języków...

— Chyba tych, które mu pokazują pacyenci.

Nauczyciel: No, mój Józiu, jeżeli pójdę do restauracyi, wypiję kieliszek wódki za 10, zjem porcję befsztyku za 30, napiję się kufelek piwa za 20 halerzów to ileż wydam?

Józio: A nic proszę pana — bo pan chodzi z tatką i tatko za pana płaci...

Jak trzymać głowę w czasie snu?

Dawniejsi lekarze byli zdania, że w czasie snu należy głowę umieścić wyżej niż resztę ciała. Nowsi doktorzy uwzględniając obieg krwi, który przy poziomem położeniu całego ciała ludzkiego wraz z głową łatwiej odbywać się może, doradzają, by nie podścielać zbyt wysoko pod głowę, zwłaszcza w czasie chorób żołądkowych.

Obecnie czytamy w jednej z niemieckich gazet, że pewien doktór w Szwajcaryi zrobił odkrycie, które następnie doświadczeniami stwierdził, iż najkorzystniejsze dla organizmu położenie głowy jest to, gdy głowa znajduje się niżej niż całe ciało.

Na sobie samym stwierdził on, że po nocy przespanej z głową w położeniu niższem niż całe ciało, budził się zawsze wcześniej, a po przebudzeniu czuł się daleko rzeświejszym i zdolniejszym do pracy, nigdy też nie doznawał bólu głowy. Zaleca przeto niższe położenie głowy w czasie snu, zwłaszcza jako środek na bezsenność i cierpienia głowy.

Katedra kolońska.

Pomiędzy wielkiemi a nader wspaniałemi gmachami całego świata, zapewne katedra kolońska jedno z pierwszych zajmuje miejsc. Budowa tego przepysznego przybytku Pańskiego rozpoczętą została już w r. 1248. Ustawicznie poprawiany i upiększany, wreszcie za naszych czasów został zupełnie wykończony.

Katedra jest 466 stóp długa, 274 stopy szeroka. Wieże jej są najwyższe na całym świecie, bo mają 156 metrów, czyli 466 stóp wysokości. Po nich idą wieże katedry w Rouen, mające 150 metrów, a słynny kościół św. Piotra w Rzymie 134 metry. Najwyższa piramida egipska, uchodząca dawniej za największą wysokość, jest tylko wysokości kościoła św. Piotra, tj. ma 134 metry.

— Icie Le'b — potrzebujesz mnie powiedzycz, wiele by to buło 5 razy 8 ?

-- Ny — załeży od tego, na jaki będzie termin.

— Sy git

— Szalczu — powiedz mnie jaki słowo co ma dwa znaczenia?

— Burza.

— No.

— No — burza na morzu i buża co nad nią nos jest, a w niej język.

— Źle!

Salomon zawstydzaj ty jemu i powiedz lepsze!

— Kaszka!

— Wie hajst?

— No Kaszka co jest u nas w służbie i kaszka, co się gotuje...

Pozwał do sądu jeden drugiego za to, że mu powiedział:

— Jesteś głupi, jak tabaka w rogu.

Przy téj zwadzie był obecny gospodarz, który wezwany do sądu na świadka, a niechcąc się narazić nikomu, takie dał zeznanie:

— Ja nie mogę świadczyć w tej sprawie, ponieważ tabaki nie zażywam, a więc wiedzieć nie mogę, czy jest ona w rogu głupia.

☞ Dla tego, że w Tygodniku jest podawane bardzo pożyteczne dzieło "O pszczelnictwie" z najnowszemi wynalazkami do obecnych czasów, bardzo potrzebne tutejszym farmerom, drukujemy Tygodnik w kilka tysięcy egz. więcej, który można na dłużej sobie zapisywać po **Dolarze.**

TYGODNIK
POWIESCIOWO-NAUKOWY.
Rocznik XIII.

Z Nowym Rokiem rozpoczął się Rocznik Trzynasty "Tygodnika Powieściowo-Naukowego."

W Roczniku XIII zostały już wydrukowane następujące powieści:

I. Agay Han. Powieść historyczna oryginalnie napisana z czasów samozwańca, cara moskiewskiego, i Maryny Mniszchównej, carycy-Polki. Romans wojowniczy polsko-moskiewsko-tatarski.

II. Nemezis. Napisał Fr. Hoffmann. Przełożył na polski język Stanisław Kunasiewicz.

III. Sierota. Napisał Fr. Hoffmann. Przełożył na polski język Bolesław Dunin.

IV. Pszczoły i pszczelnictwo.

V. Gałganduch czyli Trójka Hultajska, (sztuka teatralna,) melodram w 3 aktach z niemieckiego przez Nestroja.

Obecnie są w druku:

VI. Quo Vadis. Powieść z czasów Nerona, w trzech tomach przez Henryka Sienkiewicza.

VII. Duch Puszczy. Opowiadania z Amerykańskich Borów. Według Dra Birda. Obrobił Wł. L. Anczyc.

VIII. Ogród Wiejski. Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów oraz podręcznik do nauki ogrodnictwa przez Franciszka Goeschke, starszego ogrodnika i nauczyciela ogrodnictwa w kr. pomologicznym Instytucie w Pruszkowie (Proskau.) Praca konkursowa uwieńczona Dyplomem Honorowym przez Stowarzyszenie do podniesienia ogrodnictwa w Państwie Pruskiem. Przekład z trzeciego, przejrzanego i poprawionego niemieckiego wydania. Z drzeworytami w Tekście.

IX. Historya o szlachetnej i pięknej Meluzynie. Różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca.

Oprócz powyższych dzieł w Tygodniku będą podawane inne śliczne i zajmujące powieści i sztuki teatralne.

☞ Kto chce czytać te piękne powieści, niech zapisuje sobie "Tygodnik Powieściowo Naukowy" na rok 1899 przysełając tylko JEDNEGO DOLARA, a wyślemy wszystkie numery od Nowego Roku.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble str., Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 6 Lipca, 1899.

STANY ZJEDN. A KANADA.

Jednym z głównych punktów spornych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Kanadą, jest taryfa celna. Kanadyjczycy żądają od nas zniżenia ceł, zwłaszcza na drzewie, a Stany Zjednoczone żądają, aby Kanada nie uważała Anglii za najbardziej uprzywilejowany kraj pod względem przywozu.

Nie zaszkodzi przeczytać, co w tym względzie powiada kanadzki liberał w miesięczniku "North American Revue". Chce oto udowodnić, że pod względem ceł Kanada jest o wiele liberalniejszą wobec Stanów Zjednoczonych, aniżeli Stany Zjednoczone wobec Kanady. A dowodzi tego jak następuje:

Ogólny przywóz Kanady ze Stanów Zjednoczonych wynosił w r. 1898 około 86 milionów dolarów, podczas gdy wywóz Kanady do Stanów Zjednoczonych wynosił tylko $35,460,000. Z pierwszej sumy wymienionej $37,674,000 nie opłacały żadnego cła, podczas gdy cło przeciętne u reszty wynosiło 25.4 procent. Cło zaś przeciętne nałożone przez Stany Zjednoczone na towary przywiezione z Kanady 49.2. Kanada dla tego dwa razy i pół płaci tyle cła co Stany Zjednocz., lecz nakłada także tylko połowę niższe cło na produkta Stanów Zjednoczonych.

Wprawdzie Kanada daje pierwszeństwo Anglii pod względem niektórych ceł, lecz z powodu tego nie ma ani przybliżającego nawet tak wielkiego wstępu do targów Kanady, jak Stany Zjednoczone; zresztą wywóz nasz do Kanady powiększa się bardziej, niż wywóz Anglii do tegoż kraju.

Podczas istnienia tego przywileju w r. 1898 podniósł się wywóz Anglii do Kanady, a cło nałożone na angielskie towary wynosiło przeciętnie o 4.2 procent więcej, niż cło opłacane za towary amerykańskie.

W r. 1898 posłaliśmy do Kanady fabrykatów w wartości $35,000,000, a więc o $6,000,000 więcej niż Anglia do niej wysłała.

Dalej trzeba zauważyć, że Kanada wpuściła do kraju bez opłaty cła towary warte $40,000,000, a Stany Zjednoczone tylko towary kanadyjskie mające wartość 14 milionów dolarów. Z towarów, które Kanada wpuściła do kraju bez opłaty cła, 72.5 procent pochodziło ze Stanów Zjednoczonych, a tylko 17.7 procent z Anglii.

Nadto w r. 1898 Anglia przyjęła z Kanady produktów rolnych za $77,576,000, podczas gdy do Stanów Zjednoczonych wywóz tychże produktów oblicza się na $5 326,000. Kanada zaś zapotrzebowała ze Stanów Zjednoczon. tychże produktów za 15 milionów dolarów.

Cyfry powyższe dają dużo do myślenia. Wykazują one, że Kanada jest wcale pożądanym dla naszych fabrykatów rynkiem zbytu, i że o utrzymanie z nią jak najprzyjaźniejszych stosunków powinien dbać rząd Stanów Zjednoczonych.

Interesa bogatych właścicieli lasów, którzy obawiają się współzawodnictwa z kapitalistami kanadzkimi, powinne być pominięte tam, gdzie idzie o interesa ogólne, interesa całego kraju. Dotychczasowo zresztą stosunki handlowe, oraz usiłowania dyplomatów, zdają się przemawiać, iż wszelkie powody tych nieporozumień pomyślnie załatwione zostaną.

WYSPA SACHALIN, JAKO MIEJSCE WYGNANIA DLA KOBIET.

Rząd rosyjski używa w ostatnich czasach wyspę Sachalin w morzu Ochotskiem przeważnie jako kolonię karną dla kobiet. Na 100 więźniów męskich przypada tam 53 kobiety. Jeżeli policzymy także żołnierzy, którzy tam przebywają, to przypada 25 kobiet na sto mężczyzn.

W Syberyi zaś jest stosunek w większej części miejsc deportacyjnych jak 10:100. Kobiety deportowane na wyspę Sachalin są po większej części młode, które tam na tej zimnej wyspie muszą odpokutować zbrodnie popełnione w gorączce swego temperamentu: morderstwo popełnione na niestałych kochankach, na niewiernych mężach, na teściowej itd. Nawet te, które dla fałszerstwa, dla podpalenia zostały skazane do pracy przymusowej, popełniły te zbrodnie po większej części z miłości dla kochanka lub męża.

Znany autor rosyjski Tszechow opisuje w pewnem czasopiśmie rosyjskiem życie tych kobiet na wygnaniu. W dniu po przybyciu transportu, kobiety zostają podzielone po odrębnych okręgach. Czynownicy z Aleksandrowska, stolicy wyspy, zajmują się tym podziałem i dlatego otrzymuje ten okręg naturalnie największą część tak pod względem ilości jako też i jakości. Najpiększe i najmłodsze kobiety pozostają w północnej części kolonii, podczas gdy do południowej części posyłają stare kobiety, które nie zasługują na łaskę mężczyzn. Część niewiast, które pozostają w Aleksandrowsku, służy u urzędników, niektóre udają się do "haremów," inne znów udają się do bogatszych kolonistów, protegowanych przez administracyę.

Szef okręgu i inspektor kolonii rozstrzygają, którzy z kolonistów i mużyków mają dostać zdobycz kobiecą. Wybrańcy zostają uwiadomieni, że w pewnym domu, o pewnej godzinie mają się stawić, aby sobie "wybrać żonę". W tym dniu przechadza się cały szereg "panów młodych" po długiej drodze prowadzącej z Najbutes do stacyi kolejowej.

Istotnie dziwnie jakoś się przedstawiają ci "młodzi panowie". Niektórzy mają na sobie najlepsze ubrania, inni znów noszą nowe kapelusze słomiane, ów znów kolonista ma nowe buty, które niewiadomo gdzie i w jaki sposób nabył.

Wnet po ich przybyciu każą im wnijść do wydziału kobiet. W pierwszych piętnastu minutach tak mężczyźni jak i kobiety zdają się być zawstydzeni; "młodzi panowie" obchodzą nadokoło kobiet, które siedzą pogrążone w myślach. Mężczyźni wybierają. Czynią to poważnie bez podstępu i nawet z podstarzałemi i nieurodnemi kobietami obchodzą się po "ludzku".

Pilnie przypatrują się rysom deportowanych kobiet i starają się wyczytać z ich twarzy, jakie cnoty gospodarcze posiadają. Nareszcie spodobała się jedna jednemu, druga drugiemu. Przysiada się do niej i rozpoczyna rozmowę. Ona się pyta czy ma samowar, jaką jest jego chata, czy pokryta jest gontami lub słomą. A gdy egzamin się kończy, pyta go: Czy będziesz się ze mną dobrze obchodził? Czy to obiecujesz? Rozmowa się skończyła. Kobieta zostaje zapisaną w rejestrze jako żyjąca z tym lub owym kolonistą i ślub cywilny się odbył.

Zresztą i wiek nie stawia kobietom wielkich przeszkód na tej wyspie. Czasami kobiety liczące przeszło 50 lat, dostają "mężów" liczących lat 25. Religia i narodowość nie odgrywają żadnej roli przy tych pozornych małżeństwach. Tatarzy żyją z protestantami, katolicy albo prawosławni z żydami itp. Wogóle mężczyźni obchodzą się dobrze z kobietami. Kobieta może każdego czasu opuścić "męża," jeżeli z nim żyć nie chce. Rozczulających wypadków, jak je Tszechow opisuje, nie brak tu także.

Opowiada on pomiędzy innemi: "W Dun widziałem mizerną kobietę deportowaną, która cierpiała na wielką chorobę. Mąż jej otaczał ją największą troskliwością. Gdym mu zaś pewnego razu wspomniał, jak przykrem musi być życie z chorą kobietą, odpowiedział mi wesoło: "To nic, wszelako żyje się po ludzku." Zdarza się i to bardzo często, że kobiety żyjące z mężami po cztery, sześć lub ośm lat, nie znają bynajmniej właściwych nazwisk swych mężów. W czasie gdy mężowie pracują lub w karty grają, kobiety wylegują się w łóżkach lub też idą na ploteczki do sąsiadek i opowiadają sobie, za co która zesłaną została. Gdy mąż do domu powróci, nie braknie mu na stole ani "czaja" ani też cukru.

Jeżeli kobiecie takiej mąż się sprzykrzy lub jest biednym, nie troszczy się ona długo o to, ale odchodzi i szuka sobie bogatszego, a zwłaszcza takiego, który bardziej wódkę lubi.

Kobiety deportowane na Sachalin za pracę swą pobierają zapłatę nie niższą od płacy mężczyzn — materyalne więc ich położenie może być poniekąd znośne. Wogóle jednak nawet najlepsze warunki materyalne nie mogą być brane w rachubę — a bardzo wiele nawet znalazłoby się kobiet, które radeby były nigdy wyspy Sachalin nie oglądać.

OSZCZĘDNE DZIECI.

Francya była od dawnych czasów krajem oszczędności. Prawdziwy francuski obywatel jest najstalszym i najpilniejszym człowiekiem w świecie. Pracuje on stale przez cały dzień, składa frank po franku, nie zna prawie uciechy po za domem, rzadko idzie do winiarni — ma jeden tylko cel: W starości odpocząć, żyjąc ze swych oszczędności i pozostawić dzieciom ładny grosz w spadku.

Gadaniną tylko jest, że Francuz jest lekkomyślnym — Francuz popiera tylko lekkomyślność u cudzoziemców, bo z tego ma zysk, lecz sam jest najoszczędniejszą istotą, o jakiej można pomyśleć. W ten tylko sposób można wytłómaczyć, że Francya mogła przeżyć trzy straszliwe katastrofy finansowe: odszkodowanie wojenne w wysokości pięciu miliardów, "krach" Bontoux'a i "krach" panamski. Inne narody zostałyby przez to zrujnowane.

W Francyi starają się ze wszystkich sił, aby utrzymać przy życiu to zatrudnienie narodowe (robienia oszczędności) i podniecać do tego. W ostatnich czasach robiono bardzo zajmujące usiłowania, aby już u dzieci obudzić tę dążność za oszczędnością i użyto w tym celu głównie szkoły i to z powodzeniem. Niezawodnie zadziwi niejednego, że francuskie szkolne kasy oszczędności zawierają obecnie już 13 milionów franków, których właścicielem jest 25 procent wszystkich francuskich dzieci szkolnych.

Monsieur Cave, paryzki sędzia handlowy, jest ojcem tej idei i wywołał przed 20 laty w 19 paryzkim okręgu w życie pierwszą kasę szkolną oszczędności, na wzór której, podróżując po całym kraju, założył później setki podobnych, tak iż dzisiaj jakoby siecie ogarniają wszystkie francuskie szkoły gminne.

Główną zasadą tych szkolnych kas oszczędności jest co następuje: Każde dziecko tygodniowo płaci dziesięć centymów (dwa centy). Z tych otrzymuje 5 centymów pomocnicza kasa dla dzieci szkolnych, mająca łączność z kasą oszczędności dzieci szkolnych. Skoro bowiem jedno z dzieci szkolnych zachoruje, tak iż nie może uczęszczać do szkoły, dostają rodzice pieniądze na pomoc lekarską, lekarstwa i lepszy pokarm.

Obecnie wynosi wsparcie 50 centymów dziennie, a kwota ta zostanie wnet podwyższoną, gdyż wszystkie kasy znajdują się w świetnym stanie. Drugie 5 centymów zostają dziecku zapisane na osobiste konto płacącego dziecka, które po oszczędzeniu pięciu franków, otrzymuje własną książeczkę dla pokwitowania.

Jeżeli dziecko, począwszy od trzeciego roku regularnie oszczędza aż do 12 roku, otrzymuje po roku 55tym roczną rentę aż do śmierci w kwocie 66 franków. Renta zaś tych dzieci, które po 12 roku zycia z tej kasy oszczędności nie występują, podwyższa się oczywiście stosunkowo do wpłat tygodniowych. Instytucya ta doznaje wszelako pomocy od rządu, gmin, a nadto z uroczystości publicznych bardzo wiele korzysta. Najstarsza z tych kas oszczędności wypłaciła dotychczas 77,000 franków wsparcia w chorobie dzieci, inne zaś sumy nie mniej znaczne. Nadwyżkę, jaką kasy te posiadają, oddają zazwyczaj na procent, tak iż oszczędności owe podwajają się nader szybko.

Oprócz tego czysto materyalnego celu, kasy te mają jeszcze inny, o wiele donioślejszego znaczenia. Nie idzie tu o samo gromadzenie pieniędzy, ale o to, że dzieci od młodości już przyzwyczajają się do umiejętnego gospodarstwa, solidarności i zabezpieczenia się na czarną godzinę.

Zaledwie myśleć zaczynają, uczą się już nie rozrzutności, ale oszczędności, poznają wartość pieniędzy i przychodzą powoli do przekonania, że pieniądz służyć im ma nie w celu użycia życia, ale w celu zabezpieczenia sobie przyszłości, niezależnej egzystencyi. Bez zaprzeczenia też wielkie znaczenie mają owe szkolne kasy oszczędności, przygotowują one bowiem dzieci nie do walki o byt, ale do pomocy w nieszczęściu. Dzieci szkolne przychodzą w taki sposób do własnego przekonania względem interesów osobistych i nie lekceważą interesów obywatelskich, których podstawą winna być braterskość.

Gdybym był kwiatkiem...

Gdybym był kwiatkiem
Powiedzmy bławatkiem,
To rósłbym w polu
Obok kąkolu...
Wyszłoby dziewczę
Pięknego ranka,
Zerwałoby mnie
Do swego wianka...
Lecz jam niestety
Sługą kobiety,
I choć do męskich
Pcham się szpalerów
Panny węch mają
I precz zrywają
Lecz... kawalerów...

AMERYKA.

Spadli z drugiego piętra.

MILWAUKEE, Wis., 26 czerwca. Wydarzyło się tu wielkie nieszczęście przy nowo budującej się linii elektrycznej kolei ulicznej. Zajęty tamże robotnik M. Wietzke próbował wskoczyć na rusztowanie, na którem stało dwóch innych robotników. Na nieszczęście rusztowanie się załamało i wszyscy trzej spadli z wysokości 2 piętr. D. Burke z Minneapolis złamał sobie łopatkę, a oprócz tego został niebezpiecznie pokaleczony na twarzy i nogach. Zachodzi obawa o jego życie. A. Gerski z Detroit, Mich., został pokaleczony na twarzy i rękach, życiu jego jednak nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. M. Wietzke został poraniony w piersi. Oprócz tych trzech spadło z nimi dwóch innych robotników, lecz tamtym nic zgoła się nie stało.

Trzeci Sejm Związku Polaków.

CLEVELAND, O., 28 czerwca. Trzeci sejm Związku Polaków odbył się tutaj w zeszłym tygodniu. W organizacyi tej zaprowadzono podatek stopniowy. Istnieją więc 3 klasy opłat pośmiertnych. Członkowie klasy pierwszej w wieku od 18 do 25 lat płacić mają 60 centów miesięcznie; członkowie klasy 2-ej od 25 do 35 lat — 70 centów i członkowie klasy 3-ej od 35 do 45 lat po 80 centów miesięcznie. Finanse organizacyi przedstawiają się jak następuje: od sejmu IIgo do sejmu IIIgo było ogółem dochodu $6,734.05. Wydatku ogółem było $5,316 54. Pozostało więc w kasie $1,417.51. Na sejmie IIgim było w kasie gotówki $3,885.71 razem więc w kasie Zw. P. w st. O. znajduje się $5,303.22. Wybrano następujący zarząd. T. Olsztyński, prezes; J. Kozłowski, wiceprezes; Józef Deranek, kasyer; Teofil Sowiński, sekretarz. Opiekunami kasy wybrani zostali: J. Szczutowski, M. P. Knioła i T. Rutkowski.

Strajk w kopalniach.

RATHMEL, Pa., 28 czerwca. Wielki strajk panuje w Pennsylvanii, w powiecie Jefferson, począwszy od 3 czerwca. Przeszło 15,000 ludzi, którzy pracowali w kopalniach Bigsold no. 1 i 2, Londyn, Rochester, Eleonora, Walston, Eidron, Mapleuhl i Virginia, strajkują przez ten cały czas, domagając się podwyższenia płacy. Kopalnie te należą do Jefferson Clearfield Coal Iron Co., która dotychczas płaciła 40 c. od tony za "pikiem", a 22 c. za maszyną. Obecnie zaś górnicy żądają podwyżki, mianowicie: 50 c. za pikiem a 25 c. za maszyną, a nadto zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy. Kompania podwyższyła o jednę trzecią część centa na tonie i dalszych ustępstw nie chce poczynić, a wskutek tego strajk może jeszcze bardzo długo potrwać.

Cynkownie zamykają.

PITTSBURG, Pa., 29 czerwca. Ponieważ na konferencyi chicagoskiej nie przyszło do porozumienia się jak wysoką ma być płaca robotników w walcowniach blachy cynkowej, właściciele tychże fabryk zamierzają zaprzestać pracę na dłuższy czas.

W ten sposób 50,000 ludzi pozbawionych zostanie pracy. Na jak długo, trudno przewidzieć, albowiem urzędnicy nie chcą zgoła nic mówić o zamiarach kompanij.

Los Andree'go.

SAN FRANCISCO, Cal., 29 czerwca. — Z Wrangel, Alaska, pod datą 24 czerwca nadchodzi wiadomość potwierdzająca poprzednie wieści o śmierci podróżnika. Wiadomość ta brzmi:

"Według informacyj otrzymanych parę dni temu, Andree, podróżnik do bieguna północnego już nie żyje. Norwegczyk pewien, a pasażer na okręcie Rosalie, płynącym z Seattle do Skaguay, pokazywał tutaj list, pisany niejako przez Andree'go.

"List ten, zachowany w butelce, wyrzuciła woda na wybrzeże Norwegii. Nosił datę 4 maja. Szerokość geograficzna podana w nim 74 stopni na północ, a balon znajdować się miał gdzieś na zachód od Islandyi.

W liście były słowa: "Opuszczam balon i prowianty. — Andree." —

Prawie żywcem ugotowany.

BROOKSTON, Pa., 28 czerwca. Dnia 17 maja 1899 r., pożegnał się z tym światem Walenty Jankowski, który dnia tego w garbarni wpadł do kotła gotującej się wody i tak się poparzył, iż ciało prawie kawałami odpadało mu od kości. Jedynie głowa została nieuszkodzona. Nieszczęśliwemu przywołano natychmiast pomoc lekarską i Jankowski po opatrzeniu doktorskiem, udał się rzeczywiście sam o własnych siłach do domu, ale wieczorem tego dnia skonał w szpitalu w Warren, Pa. Jankowski przebywał w Ameryce od trzech lat. Pochodził z W. Ks. Poznańskiego, ze wsi Smilowo pod Zerkowem. Liczył lat 31 i pozostawił żonę i troje drobnych dzieci. Pogrzeb odbył się z kościoła irlandzkiego w Warren, Pa. Uczestnikom w pogrzebie zasyłamy niniejszem staropolskie Bóg zapłać. — J. M.

Stary morderca.

BOSTON, Mass., 28 czerwca. 84-letni Benjamin Lang zamieszkały przy Waltham ulicy, zabił swoją żonę siekierą. Starzec był od niejakiego czasu cierpiący na umyśle i prawdopodobnie w napadzie szału popełnił morderstwo.

Dżuma w San Francisco.

SAN FRANCISCO, Cal., 28 czerwca. Okręt "Nippon Maru" przybył tu z Hong Kong, gdzie panuje dżuma i został zatrzymany w kwarantannie, ponieważ w drodze dwie osoby umarły na dżumę. Wszyscy pasażerowie wylądowali na wyspie Angel a żaden doktor ani urzędnik cłowy nie zbliżył się do okrętu. Słychać, że pewna Japonka dwa dni temu umarła na okręcie na dżumę; choroba miała trwać tylko kilka godzin. Okręt prawdopodobnie kilka tygodni pozostanie w kwarantannie.

Rosya zamówiła w Ameryce armaty.

NEW YORK, 29 czerwca. L. L. Driggs z Driggs Seaburg Gun & Ammunition Co. powiada, że Rosya zamówiła armaty za $20,000,000. Rosya chce ogółem $80,000,000 wydać na polną artyleryą i amerykańscy fabrykanci armat mają nadzieję, że dostaną jeszcze więcej zamówień.

Północno-wschodni wiatr wpędził wodę z zatoki w rzeki.

MARINETTE, Wis., 29 Silny północno-wschodni wiatr wpędził wodę z zatoki w rzekę, która wezbrawszy o 14 cali, zalała niżej położone części miasta. Szkody są bardzo wielkie. Holownik Nelson ze Sturgeon Bay, przejeżdżając pod mostem, stracił pomost, komin i inne swe górne części, bo wskutek wysokiego stanu wody uderzył o most.

W Green Bay, Wis., silny wiatr wpędził wodę z zatoki do rzeki Fox i East powodując wezbranie o kilkanaście cali. Mieszkańcy północnej części miasta uciekali ze swych mieszkań. Woda zalała niektóre doki i zabrała wiele drzewa. Sklepy przy Washington ulicy zostały zalane. Jorgensen Blesch Co., posiadająca skład łokciowy i skład karpetów, liczy szkodę w swym sklepie na $20,000.

Strajk w Homestead, Pa.

PITTSBURG, Pa., 30 czerwca. W walcowniach stali w Homestead rozpoczął się dzisiaj strajk robotników, który bodaj czy nie dojdzie do takich rozmiarów, jak pamiętny strajk w tych samych fabrykach siedm lat temu. Przyczyną strajku jest częścią oddalenie od pracy piętnastu robotników, częścią zaś to, iż właściciele fabryk dotychczas nie podpisali nowej skali płacy, chociaż termin zeszłorocznego kontraktu już się ukończył.

Kompania oświadczyła nadto, że żadnego unijnego robotnika zatrudniać nie będzie, choćby nawet przyszło jej wszystkie zakłady zamknąć.

Dotychczas zastrajkowało 2000 robotników, a niebawem odejdą od pracy wszyscy robotnicy reszty fabryk.

Został prawdopodobnie zabity.

EAST GRAND FORKS, N. D., 30 marca. Z tyłu za szynkownią D. Sulliwana, znaleziono Maryana Nowakowskiego, leżącego bez przytomności. Odwieziono go do szpitala w Grand Forks, gdzie mimo wszelkich starań lekarzy umarł, nie odzyskawszy przytomności. Przypuszczają, że go potłuczono workiem napełnionym piaskiem. O zbrodnię tę podejrzanych jest trzech młokosów.

Dziesięć osób utonęło.

CLEVELAND, O., 29 czerwca. Parowiec Margaret Olwill, płynący z wyspy Kelly do Cleveland, a naładowany kamieniem wapiennym, zatonął w pobliżu Lorain o godz. 2gej w nocy, w czasie szalonej burzy. Czterech żeglarzy się wyratowało, dziesięciu zaś, między nimi 2gi maszynista niejaki Schinski, utonęli.

Kapitan Brown do ostatniej chwili wydawał rozkazy i starał się uratować okręt, atoli w chwili, gdy ster został złamany, okręt był podrzucany przez bałwany jak piłka, aż nakoniec utonął.

Tajemnicze odkrycie.

SOUTH BEND, IND., 28 Czerwca.

Przy wykopywaniu sklepu pod nowy budynek dla fotografisty C. L. Ostander, przy West Second ulic, w Mishawaka, w piątek rano robotnicy wykopali kilka kości, które okazały się być kośćmi ludzkiemi, a później, po południu wykopali szkielet mężczyzny z grubym stalowym łańcuchem u szyi a szkielet był w pozycyi siedzącej.

Znalezione kości wywołały sensacyę w całem mieście a starsi mieszkańcy tego miasta różne robią przypuszczenia. Niektórzy utrzymują, że kości te są własnością rzeźnika nazwiskiem Kelly, który mieszkał w Mishawace przed 35 czy 40 laty, i razu pewnego kiedy wybrał się na konno w podróż na południe celem zakupna bydła, zginął bez wieści. Miał on przy sobie $400 do $500. Drudzy przypuszczają że kiedy przed 35 laty w Mishprzebywała banda rozbójników więc być może, że ci, kiedy zabili człowieka celem odebrania mu pieniędzy, aby ukryć zbrodnię, zakopali zabitego.

Inni znowu utrzymują iż w miejscu, gdzie stała mała galerya Ostrandera przed kilkanastu laty stał dom rozpusty, pod którym była wielka przepastnicza jama, w której ukrywano wszelkie zbrodnie a o której nikt nie wiedział. Ta okolica naonczas miała złą sławę i niebezpiecznem było się tam znajdywać, więc wnoszą, że może jakiego mężczyznę, uwiązawszy mu wpierw łańcuch u szyi, wpuszczono do tej jamy na wieczny spoczynek. Inni jeszcze powiadają, iż przed dwunastu laty w małym budyneczku, pana Ostrander, miał naonczas swe biuro niejaki Dr. Vernon, cieszący również sławą bardzo notoryczną :miał tam urządzone spuszczane drzwi w podłodze, i wtenczas to zginął w Mishawaka świeżo z Europy przybyły Niemiec, mający przy sobie gotówką $500 a zamierzający za takowe kupić sobie posiadłość realną.

Wydobyte kości są w biurze Dr. W F Wood a codziennie sta ludzi przychodzą je oglądać

Tajemnica to bardzo zaćmiona i prawdopobodnie nigdy nie będzie ona dostatecznie wyjaśniona co do możebnej identyfikacyi ofiary ale każdy przyznaje, że moderstwo zostało tu popełnione i, że kryminalista zachował w podziemiu zwłoki nieszczęsliwej ofiary.

Karnawał latowy.

MILWAUKEE Wis., 30go Czerwca — Major miasta Rose ogłosił dzień wczorajszy świętem. Zjechało się dużo gości, ażeby obchodzić główny dzień tygodnia karnawału latowego.

Parada bycyklistów rozpoczęła korso, poczem odbył się pochód grup, przybranych w kostumy. Na czele postępował „książę karnawału"w otoczeniu świty. 14 orkiestr muzycznych poprzedzało szeregi towarzystw i osób prywatnych w charakterystycznych ubraniach, w oryginalnych maskach pobudzających do śmiechu zebrane na ulicach tłumy. Nie brakło tam„ Kubańczyków „Hawajczyków", i komisyi, badającej balsamowane mięso, nie brakło „milwauckiej rady miejskiej" z 20 wieku, złożonej ze samych kobiet. Przedstawiono także między innemi osobliwościami „rozwój rodu ludzkiego" podług teoryi Darwina.

Zołnierze rabusiami.

WINNEMUCCA, Nev., 1go Lipca. — Gdy pociąg z 25 pułkiem i kompanią E. 24 pułku piechoty stanął na tutejszej stacyi, napadli żołnierze na szynk, znajdujący się w pobliżu dworca, obili kelnera, potłukli sprzęty i zabrali wszystką wódkę, jaką znaleźli. Poszkodowany szynkarz wyrobił sobie warant i szeryf nie pozwolił zarządowi kolei puszczać w ruch pociągu, dopóki nie zostaną aresztowani rabusie. Major Noble zapewniał, że wojsko nie przybędzie na czas do San Francisco, ażeby wyjechać okrętem do Manili.

Washington.

Armia ma być powiększoną.

WASHINGTON, D.C., 28 czerwca. Prezydent McKinley uległ nareszcie namowom i niebawem powoła pod broń 40,000 ochotników, którzy wysłani zostaną na Filipiny. Nadto prezydent upoważni kongres do powiększenia stałej armii Stanów Zjedn, do liczby 100,000.

Powołanie ochotników.

WASHINGTON, D. C., 29 czerwca. Minister wojny postanowił, aby przyjmowano ochotników w zwykły sposób rekrutacyjny, t. j., aby nie uwzględniano stanowych ani lokalnych granic. Ochotnicy przyjmowani będą jak rekruci do regularnej armii i pułki nosić będą nazwy "Pierwszy", "Drugi" i t. d.

Ochotnicy ci powołani zostaną do służby tylko na dwa lata, więc też władze spodziewają się dostać potrzebną ilość ludzi drogą 70 biur rekrutacyjnych.

Posiłki te wysłane zostaną na Filipiny przy końcu pory deszczowej, aby z ustaniem tejże generał Otis z całą siłą mógł uderzyć na powstańców i zgnieść ich zupełnie.

Żona McKinleya chora.

WASHINGTON, D. C., 29 czerwca. Stan zdrowia pani McKinley pogorszył się znacznie po ostatniej podróży. Aczkolwiek według zdania lekarzy niebezpieczeństwa nie ma żadnego, jednakowoż prezydent McKinley postanowił całe lato pozostać w Washingtonie. Zamierzał on wyjechać na zachód.

Wielu kandydatów na oficerów.

WASHINGTON, D. C, 1 lipca. Od ogłoszenia wiadomości o powiększeniu armii zgłosiło się wielu kandydatów na oficerów w pułkach ochotniczych, które służyły w ostatniej wojnie z Hiszpanią. Wybór oficerów już się rozpoczął.

Wiadomości z wyspy Kuby i o Kubie.

Kubańczycy biją się z Amerykanami.

Hawana, 30 czerwca. — W zeszłym tygodniu w miasteczku Cienfogos przyszło w czasie jakiejś uroczystości ludowej do bójki pomiędzy Kubańczykami i Amerykanami. Powód do bójki dało kilku pijanych urzędnikow z biura kwatermistrza, wmięszali się w nią następnie policyaci, którzy prawie, że bez powodu rozpoczęli strzelaninę.

Sledztwo wykazało, że głównym winowajcą jest kapitan Fentor komisarz, którego nietylko, że usunięto z urzędu, ale nadto stawiono przed sąd wojenny za opieranie się policyi i za ułatwienie ucieczki aresztowanym.

Szpital dla trędowatych.

Hawana, 30 czerwca. — Choroba trądu szerzy się tutaj zastraszająco, skutkiem czego zbudowany niedawno szpital dla chorych na trąd jest niemal przepełniony. Obecnie mieści się tam 370 trędowatych, wobec czego senor Copoto, sekretarz rządowy prosił generała Brooke o uchwalenie $2000 na wydatki tego szpitala.

Nowa Era na Filipinach.

MANILA, 2 lipca.—Profesor J. C. Shurman, członek komisyi doradczej w sprawach filipińskich, powrócił do Manili z trzytygodniowej podróży do wysp południowych i w sprawozdaniu swem powiada, że na Filipinach stosunki wogóle zaczynają się polepszać, a inteligentni i wpływowi obywatele filipińscy pragną tylko protektoratu Amerykanów, a ludność oczekuje na zakończenie wojny na wyspie Luzon, aby następnio wziąć się do pracy. Ludność ta nie łączy się bynajmniej z powstańcami, lecz pragnie tylko, aby ją pozostawiono w spokoju.

Ludność wyspy Cebu chce pokoju.

Prezydent miasta Santo Nicolos na wyspie Cebu wyraził się do pana Schurman'a: "My chcemy pokoju, żywności i dobrobytu. Nie jesteśmy za prowadzeniem wojny. My chcielibyśmy być neutralnymi".

Prezydent sądzi, że takie zdanie wykazuje, jak cała ludność zapatruje się na obecną wojnę i na stosunki ludności wogóle. Bardzo wiele miasteczek znajduje się w ręku Tagalów, a ludność obawia się poddać zwierzchności Amerykanów, dopóki Aguinaldo nie zostanie pobity. Niechby więc tylko przekonał ich, że ten filipiński awanturnik został pokonany, a wtedy zdaniem p. Schurmana ludność wysp południowych bez trudności zgodzi się na protektorat Stanów Sjednoczonych.

Na okręcie Bennington.

Pan Schurman odbył na pokładzie kanonierki Bennington podróż do Mindanao, oraz do wysp grupy Sulu i Visayan. Podróżował on z pułkownikiem Smith'em przez wyspę Negros. W główniejszych miastach podejmowany on był na różnych bankietach, a u sułtana Sulu był na całogodzinnej konferencyi.

Pan Schurman opowiedział sułtanowi, że Stany Zjedn. odkupiły od Hiszpanii Filipiny, że nie mają najmniejszego zamiaru podbijać tej narodowości, ani też nie zamierzają mieszać się w ich zwyczaje religijne. Natomiast zamiarem rządu amerykańskiego jest pomódz Filipińczykom w pracy nad rozwojem ich kraju.

Sułtan odpowiedział na to, że życzy sobie pokoju i że radby aby odbywające się narady pomyślnie się ukończyły.

Na wyspie Borneo.

W powrocie swym prezes komisyi zwiedził miasto Borneo, kapitol brytyjskiego Pół. Borneo. Ugościli go tamże brytyjscy urzędnicy, a nadto pomogli w rozpoznaniu się z rządem miejscowym oraz zwyczajami ludu. Ludność tamtejsza podobna jest bardzo do ludności na południowych wyspach archipelagu filipińskiego. Rząd tamtejszy jest bardzo prymitywny, ale stosunki w tym kierunku polepszają się z dnia na dzień.

W prowincyi Cavite.

General Lawton i profesor Worcester, członkowie komisyi, zwiedzili główne miasta w prowincyi Cavite, z których to miast krajowcy w czasie wojny zmuszeni byli uciekać. Głównym celem ich wizyty były wybory prezydentów w Imus, Bacoor, Paranaque i Las Pinas.

Od czasu wprowadzenia tamże sytemu municypalnego, prezydenci czyli merowie miast, mają prawo naznaczać niższych urzędników, oraz regulować podatki, które głównie na upiększania miejsc publicznych mają być używane.

Szkoły publiczne.

W dniu 3 lipca otworzono w Manili szkoły publiczne, a zapisało się do nich w pierwszy dzień 5000 dzieci. Nauczycielami są Amerykanie, Hiszpanie i Filipińczycy. Jedną z nauczycielek jest pani Rizel, wdowa po patryocie filipińskim, który był twórcą statutów ligi filipińskiej, a która w chwili, gdy miał odjeżdżać z Barcelony, aresztowany został, a następnie w Manili jako burzyciel skazany na śmierć i zastrzelony 29go grudnia 1896 roku.

Po śmierci męża swego pani Rizel udała się do Imus i wybraną tamże została na dowódczynie partyi powstańców.

W codopiero pootwieranych szkołach publicznych wykładany także będzie język angielski, lecz tylko po 1 godzinie dziennie: Świętami, które uczniowie szkół muszą obchodzić naznaczono 20-cia dni świąt kościelnych, dzień urodzin Washingtona, 4 Lipca.

Misyonarze przybywają.

Na każdym prawie okręcie przybywają misyonarze. Wskutek tego w miejscowości Cuba przyszło do małych rozruchów, tubylcy bowiem sądzili, iż władze amerykańskie będą ich zmuszały uczęszczać do amerykańskich świątyń. Wzburzone umysły ludności uspokoiły się dopiero, gdy na prośbę władz amerykańskich, misyonarze Cebu opuścili.

Senior Llorente, jeden z najwpływowszych obywateli w Cebu powiedział do pana Schurman'a: "Podoba mi się amerykańska myśl oddzielenia interesów kościoła od interesów państwa, ale sądzę, że byłoby to bardzo nierosądnie zaprowadzić tutaj protestantyzm, zwłaszcza gdy stosunki tak są nieuporządkowane.

Pora deszczowa.

Przez ostatnie dziewięć dni deszcz pada prawie bez przestanku. W niektórych miejscowościach spadł on tak obficie, że całe obszary gruntów zostały pozalewane. Okopy w San Fernando deszcze prawie że popsuły, wąwozy ponapełniały się wodą, tak, iż myśleć nie podobna o prowadzeniu wojny.

Niektóre tylko obozowiska, wzniesione z trzciny bambusowej ostały się dotychczas i są znośne dla pobytu żołnierzy.

Żołnierze wracają do domów.

Okręt Hancock, mający na pokładzie swym żołnierzy 1go pułku z Nebraski, i artyleryą z Utah, oddziały A i B, oraz okręt Senator wiozący żołnierzy z Pennsylvanii, pozostaną przez kilka dni w Nagasaki i Yokohama w Japonii.

Dowódzcy powstańców kłócą się.

Według najświeższych wiadomości z prowincyi Cavite nadeszłych, dowódzcy powstańców kłócą się między sobą. Kuzyn Aguinalda, Baldowero Aguinaldo został zabity czy też uwięziony przez generała Marianao Trias, komendanta powstańców w poł. dystrykcie wyspy Luzon, a żołnierze jego połączyli się z oddziałami generała Trias.

Mała utarczka z powstańcami.

MANILA, 30 czerwca. — Gdy oddział kapitana Gale, należący do Mosang, napotkał przy zachodnim brzegu jeziora przy miejscowości Mantiluapa oszańcowany oddział powstańców. Kanonierka "Napidoa," która towarzyszyła oddziałowi, zaczęła ostrzeliwać szańce, a gdy powstańcy zaczęli się cofać, wylądowała konnica. Filipińczycy dawszy jedną salwę, uciekli.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

ASSUMPTION ILL. 29 Czer.— W sobotę dnia 25 Czerwca popełnione tutaj zabójstwo przez pewnego policyanta, który mimo to pozostaje na wolności, pewnym będąc, że zbrodnia jego nie będzie ukaraną. Rzecz cała miała się jak następuje:

Jam Tomalewicz, litwin, podpiwszy sobie tęgo, aresztowany został przez owego policyanta, a gdy się opierał iść na stacyę policyjną, policyant ów począł go okładać pałką po głowie i zbił go aż do nieprzytomności. Tak skatowanego zawieziono następnie do jego mieszkania i pozostawiono go na łasce losu, nie przywoławszy nawet lekarza. Męczył się też nieszczęśliwy przez trzy dni, aż we wtorek, umarł, nie odzyskawszy wcale przytomności.

Przywołani doktorzy rozpruli umarłemu głowę i orzekli, iż śmierć nastąpiła wskutek naruszenia mózgu. Aresztowano też natychmiast owego policyanta, ale wkrótce go wypuszczono na wolność za kaucyą 5 tysięcy dolarów.

Jan Tomalewicz pochodził z gubernii Kowieńskiej, z powiatu poniewieskiego i pozostawił w kraju żonę i dwoje drobnych dzieci.

Jest nas tu w Assumption tylko trzy familie polskie, wskutek tego nie możemy sami prawie nic uczynić, chociaż anglicy przyznają, że policyant nie miał najmniejszej racyi bić pijanego po głowie. Świadków jest bardzo wielu, którzy całe to nieszczęśliwe zajście widzieli. Idzie nam tylko o adwokata. Czyby Szan. obywatele chicagoscy nie zajęli się tą sprawą, czyby jaki polski adwokat nie podjął się prowadzenia procesu? Adres mój

Józef Wiśniewski,
Assumption, Ill.

CHICAGO, ILL., 2-go Lipca — Do Szanownej Redakcyi "Gazety Polskiej". — Niniejszem zawiadamiam, iż tow. św. Krzyża No. 1. przy parafii świętej Trójcy w Chicago, obrało na rok przyszły następującą administracyę:

Józef Poczekaj, prezes (r. 4.);

Szymon Wojtalewicz, wice-prezes (r. 2);

Józef Berendt, skarbnik;

Teofil Jankowski, sekretarz protokółowy;

Bolesław Kraszkiewicz, sekretarz finansowy;

Leon Wisocki, St. Więszyński, St. K. Karaszkiewicz rada gospodarcza;

Jan Resenau, marszałek;

Józef Kalinowski, chorąży;

Doktorem towarzystwa jest Dr. Kalaczyński.

Wszelkie korespondencye tyczące się Tow. proszę nadsyłać na ręce sekretarza prot. Teofila Jankowskiego, 640 Dickson str., Chicago, Ill.

Towarzystwo św. Krzyża ma swoje regularne posiedzenia co drugą niedzielę po pierwszym miesiąca. Członkowie mający zamiar wstąpić do tego Towarzystwa mogą się zgłosić piśmiennie do sekretarza lub na posiedzenie, a wówczas podane im zostaną warunki i konstytucya Towarzystwa.

T. Jankowski, sekr. prot.
Józef Poczekaj, prezes.

☞ Do 1-go Sierpnia, wydaje się premie za 75 centów, za dołączeniem 10c. na przesyłkę z następujących książek do nabożeństwa i inne.

Do Nabożeństwa.

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci.) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci). W mocnej oprawie, ze złoc. tytul., czerwone brzegi (dawniej 85c) teraz 35c

ANION STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dła dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci) z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci) oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

CICHA ŁZA Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $1.00) teraz 40c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet.) W mocnej skitogen oprawie z okuciem i klamerką, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½ x 5 cali, 635 stron., (dawniej $1.50) teraz - - 60c.

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) W aksamitnej oprawie, okute, z klamerką, krzyżykiem z kości, złoconymi brzegami, format 3½x5 cali, 635 stronnic (dawniej $2.00) teraz - 80c.

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast). Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanym złotym krzyżykiem, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $3.00) teraz - - - $1.20

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) Ślicznie oprawne w najlepszy aksamit, okute, z klamerką z krzyżem z kości i pięknemi wyrobami z mosiądzu i stali, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $4.00) teraz - - - $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast). Oprawne w twardą cielęcą skórkę, z wyciskanym krzyżem i wyrobami, z srebrnemi punkcikami i klamerką złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali 635 stron, (dawniej $4.00) teraz - $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służącej dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast.) Oprawne w imitacyę kości słoniowej z wyciskami z mosiądzu i stali z klamerką i złotymi brzegami. Dawniej cena 4.50 teraz tylko 1.80,

DZIECIĘ DO BOGA z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) 10c

KWIAT NIEWINNOŚCI. — Książeczka do nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt Mocno oprawne w płótno 15c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W mocnej oprawie ze złoc. tyt. czerwone brzegi (dawniej 85) teraz 35c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W moc. opr. ze złoc. brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporód i pieśni łacińskich, z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. W mocnej oprawie, i czerwone brzegi 20c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem pieśni w mocnej oprawie, i złoconemi brzegami. Cena 25c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. — W mocnej oprawie i wyciskami okute i z klamerką (dawniej $1 00) teraz 40c

WYBOREK oprawna w cielęcą skórkę, z klamerką z nabitemi po obydwu stronach gwoździkami (aby się skóra nie obcierała.) Dawniej cena $2.50 teraz $1.00

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w skórce, złocone brzegi. 75c

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w morocco skórkę, złocone brzegi okute z klamerką. $1.00

Religijne.

Głos Synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 512 stronnic $1.00

Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej. Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blisko 300 stronnic w mocnej oprawie. 30

Nawiedzania Najświętszego sakramentu i Niepokalanie poczętej Najświętszej Maryi Panny na każdy dzień miesiąca napisana po włosku przez sługę Bożego S. Alfonsa Marza Liguori, Biskupa dyecezyi świętej Agaty i Fundatora Zgromadzenia Redomptorystów na polski język przełożone. 30 W mocnej oprawie 50

O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa. (Tomasza a Kempis.) Ksiąg czworo. Tłómaczone z łacińskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena - - - 850

Przewodnik duszy do Nieba, z licznemi pięknemi rycinami o Sercu i Duszy człowieka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem..........85c.

Kantyczka czyli Pastorałki i Kolędy, czyli piosnki wesołego ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane, a przez X. M. M. zebrane. Czerpane z rękopisów od roku 1695. Pieśni do "Kościelnego użytku. W mocnej oprawie 75c

Śpiewnik kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz. W mocnej oprawie cena 50c

Spiewnik Pieśni Nabożnych zawierający 630 pieśni jako to: Pieśni codzienne, Msze święte, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości Pańskie, Na święta Matki Boskiej i świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, psalmy, suplikacye itp. w mocnej oprawie płóciennej ze złoconym tytulikiem. Cena..........................$1.00.

Zbiór pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 23 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:
Oprawne w pół skórek . . $2.25
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25

KSIĄŻKI DO NAUKI JĘZYKA ANGIELSKIEGO.

Aleksandra Chodźki Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski w mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami. Cena......................$4.00

Ollendorffa teoretyczno - praktyczna METODA nauczenia się czytać pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach, z oryginalnej edycyi przerobiona i do użytku Polaków zastosowana. Dwa tomy. I Tom Gramatyka, II Tom Klucz. W mocnej oprawie, Cena - - - - $2.00

Pośrednik polsko-angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzane, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku..............65

Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, z krótkim zarysem innych krajów Amerykańskich wraz z deklaracyą niepodległości, artykułami konfederacyi i Konstytucyą Stanów Zjednoczonych i dodatkiem wojny amerykańsko-hiszpańskiej (około 500 stronnic). W mocnej oprawie. . 75c
W lepszej oprawie z wyciskanym tytulikiem - - - $1.00

Kto nie życzy sobie w premii z powyższych książek, temu przeznaczamy następujące Roczniki Tygodnika.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Pow.-Naukowego
Dziewiąty Rocznik Tygodnika Pow.-Naukowego.
Jedenasty Rocznik Tygodnika Pow.-Naukowego.

W mocnej oprawie. Zamiejscowi muszą przysłać 40 centów na opłatę przesyłki.

Warunki do otrzymania premii z powyższych książek.

1) Musi dołączyć **40 centów** na opłacenie przesyłki Rocznika Tygodnika lub też **10 centów** na przesyłkę innych powyższych książek.
2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód.
3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej.
4) Z INNYCH KSIĄŻEK NIE WOLNO WYBIERAC NA PREMIĄ.
5) Płacący półrocznie, lub kwartalnie na Gazetę Polską nie mogą żądać żadnych podarunków, na to się wydaje podarunki aby Gazeta Polska była całorocznie naprzód opłaconą. Gazeta Polska kosztuje na rok **dwa dolary**, na pól roku **$1.25**, na ćwierć roku **75c.** Żądającym a nie przysełającym przedpłaty, posela się tylko jeden numer na okaz.

☞ Kto przyśle 5 (pięciu) nowych rocznych abonentów dostanie bezpłatnie przysłane dzieło **"Tysiąc nocy i jedna."**

W. DYNIEWICZ,

Publisher "Gazeta Polska," 532 Noble Str., Chicago.

"WIDMO."

MEMORYAŁ POLAKÓW AMERYKAŃSKICH NA KONFERENCYI POKOJOWEJ.

Dziennik paryski "Libre parole" umieścił z powodu znanego memoryału Polaków w Stanach Zjednoczon. w sprawie Polski, artykuł pod tytułem "Un spectre" (Widmo), z którego podajemy niżej niektóre wyjątki.

Zaznaczywszy we wstępie, że zgromadzeni w Hadze dyplomaci, nawet nie wierząc w jakiekolwiek pozytywne rezultaty kongresu, nie tracą przecież fantazyi i dobrego humoru, bo każdy z nich wie dobrze, że co najmniej nową jakąś dekoracyę zyska, przechodzi autor artykułu do tej chwili, gdy zgromadzonym rozdaje jeden z woźnych jakiś nowy druk.

"W miarę, jak druk ten rozchodzi się po całej sali konferencyjnej — pisze wyżej wspomniany dziennik paryski —oblicza zgromadzonych delegatów chmurnieją. Ci ludzie przed chwilą tak zadowoleni z samych siebie, stają się nagle markotni, a na twarzach ich widnieje przymus.

"Cóż to za fatalny dokument, który tak rozstroił całe zgromadzenie?

"O, nic ważnego, zwykły memoryał, rozrzewniający, lecz bezsilny protest narodu niegdyś wielkiego, który obecnie nie ma już prawa przemawiać i nie ma żadnej szansy, iż będzie wysłuchany.

"Spojrzyjcie jednak na tych pełnomocników i delegatów, ich oczy nie mogą się oderwać od tego kawałka białego papieru, na którym, jak skarga z za grobu, widnieje napis: "Polska i konferencya międzynarodowa w Hadze".

"Polska? Czegóż tutaj chce ona? Cóż to za widmo puka do podwojów kongresu pokojowego, rewindykując nieprzedawnione prawo narodów do życia? Prawo do życia mają ci tylko, którzy żyją, nie masz go dla tych, co umarli...

"Biedna Polska! A przecież ci bardzo poważni i mocno udekorowani panowie, którzy nigdy nie przemawiają inaczej, jak w imię prawa narodów, rychło wrzucą do kosza te jej uprawnione żądania.

"Polska, przedstawiająca na kongresie pokoju swe skargi i żądania, czyni wrażenie krewnego, który dawno kiedyś zniknął i oto niespodziewanie zjawia się znowu, żądając swej części spadku. Przeszkadza ona w trawieniu królom i ludom, a w dodatku markuje obłędę tych, którzyby chcieli pokój świata ugruntować na w z a j e m n e m poszanowaniu praw narodów, ale pod tym wszakże warunkiem, iż nic z tego, co zagarnęli przemocą, nie zwrócą...

"Czyż po całem stuleciu męczarni i bohaterstwa Polacy wierzą jeszcze, że ludy mają sumienia?

"Czegoż mogą się oni spodziewać w epoce, kiedy nie tylko siła idzie przed prawem, ale złoto przoduje sile i prawu?

"Egoizm jest odwieczny. W r. 1830, w chwili wielkiej rewolucyi polskiej, Lafaytte i Lamarque żądali w parlamencie interwencyi Francyi. Otrzymali od Dupin'a odpowiedź, że: "Polska jest zbyt daleko!"

"Ale wówczas Francya oburzała się na tę oschłość serca polityków: kochała ona Polskę całem sercem i nienawidziła jej katów.

"A spróbujcie dziś rozżarzyć ten płomień, spróbujcie mówić o nieszczęściach Polski! Powiedzą wam, żeście przedpotopowcy.

"A już najbardziej oburzać się będą i zapytywać was, czy nie z księżyca przybywacie—nasi surowi republikanie, ci, którzy przy każdej sposobności deklamacyjnie występują przeciw "autokracyi" itp.

"Gdzież są te czasy, gdy cały Paryż nucił hymny narodowe polskie, gdy rozentuzyazmowana młódź spieszyła na wykłady Mickiewicza?

"I później jeszcze, nawet do ostatnich dni cesarstwa, Polska wciąż jednak była w modzie. Polacy zwoływali kongresy w swych sprawach narodowych do Paryża i Londynu. Wymowne protesty ks. Czartoryskiego zyskiwały poklask i uznanie całej Francyi. Największe elegantki nosiły tylko "polonezy", tylko "polonezy" tańczono na balach.

"Wszystko to już poszło w zapomnienie, wszystko już jest skończone i przeżyte. Współczesnej Francyi nic nie przypomina męczeństwa owej Polski, dla której żywili takie gorące uczucie nasi ojcowie, z dumą nosząc miano "żołnierzy prawa".

"Ta desperacya ducha francuskiego datuje się od czasów naszej klęski. Nie mamy teraz czasu myśleć o innych; nie mamy nawet czasu myśleć o własnych sprawach.

"A jednak jak wymownym i przekonywającym jest ten protest Polski na kongresie pokoju, ten np. opis prześladowania Polaków pod zaborem pruskim!

"Tak samo, jak Francuzi, byli i Polacy narodem wielkim, dzielnym, rycerskim i utalentowanym. Cywilizacya polska promieniała na całym zachodzie. Nazywano Polaków "Francuzami północy".

"A z tej ojczyzny, która miała swych bohaterów, wielkich wojowników, wielkich pisarzy, artystów, pozostała teraz dla dyplomatów tylko nazwa geograficzna..."

("Kuryer Lwowski").

Emilio Castelar wobec sprawy polskiej.

Gdy w pamiętnym dla naś, a najbardziej dla braci naszych z Wielkopolski roku 1886, ks. Bismark z trybuny parlamentarnej obwieścił światu walkę eksterminacyjną z Poznańczykami, żądając zarazem stu milionów na kolonizacyę prowincyj polskich, w dzienniku madryckim "El Globo" pojawił się artykuł omawiający wystąpienie kanclerza niemieckiego, pióra E. Castelara, zmarłego pisarza hiszpańskiego.

"Dzienniki monarchiczne— mówi autor—które tak ochoczo notują błędy francuskich republikanów, mogłyby również zaprotestować przeciwko zamachom społecznym nieustannie przez pierwszą z potęg monarchicznych naszej Europy, przeciw zamachom, jakimi gorszą świat i przerażają.

"Odwołując się do racyi stanu, gnębić proskrypcyą całe prowincye, wykorzeniać ludność z gruntu, na którym wzrosła, pędzić tubylców do krain wrogich, sprzedawać ziemie wbrew posiadaczom, pozbawiać ich nietylko nieba ojczystego, lecz i ognisk rodzinnych i świątyń własnych, o, to już jest tak barbarzyńskie i okrutne, że wprost wierzyć się nie chce własnym oczom, aby wybryki tego rodzaju mogły być dokonane bez jednomyślnych protestów sumienia powszechnego.

"Gdyby stopień cywilizacyi ludu wypadło mierzyć skalą uczuć i myśli tam wygłaszanych, gdzie się budują podstawy rządu, musielibyśmy przyjść do przekonania, że Prusy toną w barbarzyństwie najzupełniejszem.

"Mówią nam, że kanclerz ukazał się w izbach przyodziany w rynsztunek bohatera klasycznego, w strój historyczny z doby walk pod Sedanem, oblężenia Paryża i traktatu wersalskiego. Dla harmonii z tem wszystkiem, co mówi i czyni, książę powinien był wystąpić w stroju dozorcy negrów.

"My, którzy już od dzieciństwa rozpoczęliśmy walkę o wyswobodzenie negrów i niewolników, nie przypuściliśmy nawet, żeby u schyłku tego stulecia możliwe było widowisko tak smutne i bezwstydne, żeby odżyła straszna wścieklizna rasowa, którą mieliśmy już za wiekuiście pogrzebaną społem z monarchiami azyatyckiemi.

"Ileż to zniewag wybluzgnął kanclerz przeciwko swym nieprzyjaciołom! Nie dość mu, że ograbił Danię, zwyciężył i upokorzył Austryę, zmiażdżył cesarstwo francuskie, sięgnął po hiszpańskie posiadłości kolonialne, wcielił Włochy do orszaku swoich dworzan, rywalizuje z wielkością Anglii, a Rosyę uważa za niebezpiecznego wprawdzie, ale zależnego od siebie współzawodnika; chce jeszcze zdeptać swych mniejszych wrogów, a pragnąc aby zarówno słowa jego jak i czyny szerzyły zagładę i zniszczenie, w sposób brutalny krzywdzi niewinnych i znieważa z mównicy parlamentarnej.

"Ta władza bowiem dała Prusom organizacyę, która się może oprzeć obuchom siły, ale potędze idei najmniejszego oporu stawić nie zdoła.

"Pod tyranią pruską kwitnie dziś tylko doktryna barbarzyńska, zaczerpnięta od kast starożytnych, ubóstwiająca chaos i głosząca powszechne samobójstwo.

Oto krótka, atoli jakżeż dosadna charakterystyka systemu bismarkowskiego, kreślona przez pióro znakomitego pisarza i historyka hiszpańskiego.

Emilio Castelar, dzięki stanowisku swemu w Europie, należał do rzędu mężów, na których zwrócone były oczy całego świata cywilizowanego, ważnem jest więc dla nas wiedzieć, jak zapatrywał się na naszą sprawę narodową, a opinię jego w tym względzie najlepiej charakteryzuje poniżej przytoczony ustęp:

"Polska — pisał w swoim czasie Castelar — pełniła na północy podobne posłannictwo jak Hiszpania na południu. Jej bohaterstwo ocaliło znaczną część świata od losu, któremu uległa Grecya pod złowrogiem panowaniem półksiężyca. Więc też jej dola tak samo mnie obchodzi, jak mojej własnej ojczyzny. Polska bowiem w dziejowem swem życiu starała się urzeczywistnić ideał dobra całej ludzkości i kultury zachodniej Europy, przyjmując na siebie rolę przedmurza chrześcjaństwa."

Rok jubileuszowy.

Rozporządzenie papieskie, przeznaczające rok 1900 jako święty (jubileuszowy), przypomina nam jedno z praw Lewitów, które bardzo dawno temu było nader ważne. Według starego rozporządzenia rok jubileuszowy następował po siedmiu szabatach lat, tj. po 49 latach, rok 50-ty będąc rokiem jubileuszowym.

Był to rok, w którym rola miała odpoczywać, niewolnicy mieli zostać uwolnionymi, długi miały być podarowanemi lub załatwionemi i miał zostać ustanowiony pokój i dobra wola.

Zwyczaj ten został zapożyczony od żydów, tylko że warunki i przepisy odnoszące się do jubileuszu zostały znacznie zmniejszone. Jubileusz stał się później czasem darowania kar doczesnych za przestępstwa.

Powaga w tej mierze powiada: "Warunkami otrzymania odpustu podczas jubileuszu są szczery i serdeczny żal za grzechy, z stałem postanowieniem poprawy, zupełna spowiedź i otrzymanie rozgrzeszenia. Z tymi warunkami łączą się jałmużny i pewna liczba odwiedzin do przeznaczonych kościołów z modlitwami na intencyę papieża."

Pierwszy jubileusz tego rodzaju został przez papieża Bonifacego VIII ogłoszony 22 lutego 1300 roku, a w dekrecie swym rozporządził, że na każdy setny rok w przyszłości miał być nie tylko zupełny i obszerniejszy, lecz raczej najobszerniejszy odpust za wszystkie grzechy pod powyższemi warunkami.

Kościoły św. Piotra i św. Pawła zostały przeznaczone jako miejsca odwiedzin, a mieszkańcy Rzymu mieli je odwiedzać 30 razy, a cudzoziemcy 15 razy. Papież Klemens VI skrócił w r. 1345 peryod pomiędzy jubileuszami na lat 50. Powiadają, że w 1350 więcej niż milion pielgrzymów odwiedziło Rzym z powodu jubileuszu.

Papież Urban VI zmniejszył w r. 1449 liczbę lat pomiędzy jubileuszami na 33 (ponieważ Chrystus miał żyć tyle lat), a papież Paweł II w r. 1470 zmniejszył tę liczbę na 25 lat, która to liczba została potwierdzoną podczas pontyfikatu Syxtusa V, który objął ster Kościoła w r. 1470.

W r. 1500 papież Alexander VI przygotował szczegółowy rytuał przy rozpoczęciu jubileuszu, który się rozpoczyna z "Gwiazdką". W wieczór gwiazdkowy papież w sołennej procesyi udawał się do szczelnie zamkniętej bramy (porta aurea) i zapukał trzy razy mówiąc: "Aperite mihi portas justitiae (otwórzcie mi bramy sprawiedliwości). Brama została natenczas otworzoną, a gdy ją pokropiono święconą wodą, papież przechodził przez nią.

Przed ożenkiem

— Cóżeś się tak zamyślił, Wojtek?

— A jakżeż nie mam myśleć ... tatulo i matula chcą, żebym się ożenił z Magdą. .

— A ty nie masz chęci?

— Na Magdę mam chęć, bo niczego dziewucha; tylko na to krówsko, co za nią dają, nie mam chęci, bo kaducznie chuda . . .

Dla mnie tylko to istnieje co widzę

Raz jeden ksiądz rozmawiał z jednym uczonym profesorem, co niestety wiarę stracił. Otóż ten mu powiedział: Dla mnie tylko to istnieje, co widzę, a czego nie widzę, to dla mnie nie istnieje" „Ha kiedy to prawda, — odrzecze ksiądz — to ponieważ pańskiego rozumu nie widziałem, i nie widzę, to zapewne pan rozumu nie masz.

Kawalerski zapis.

We Wiedniu zmarł zeszłego roku kupiec, który majątek swój zapisał na dobroczynne cele. Prócz tego zapisał 7 tysięcy dla pewnej wdowy, której przed 30 laty oświadczył się, lecz dostał od niej kosza. Zapis dla niéj tak uzasadnia: „ponieważ odrzuciła moją rękę, straciłem zupełnie ochotę do ženiaczki. Téj okoliczności zawdzięczam jedynie, że żyłem odtąd spokojny i zadowolony".

W sądzie.

— Więc przyznajesz się do winy że pieniądze ukradłeś

— Tak panie sędzio, jednakże ze względu na łagodzące okoliczności! ..

— Jakież to łagodzące okoliczności?

— Ukradłem pieniądze na to, żeby niemi zapłacić podatek zaległy.

Kto rządzi światem?

„ — Pamiętaj młody mój sokole"
Zazwyczaj bają tak dziecięciu,
„Że pierwsze miejsce mają zawsze
Liczby od jeden do dziesięciu!"

I w świat wychodzi chłopię młode,
Gdzie życie oczy nam otwiera
I w kark go walę — aż nauczą,
Że światem rządzą same ... zera!

Prenumerata "Gazety Polskiej" wynosi na 3 miesiące 75 c. na 6 miesięcy $1.25, na cały rok, Dwa dolary.

Nowe książki.

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszły w tych dniach następujące nowe książki:

SIEROTA,
Fr. Hoffman, przełożył Bolesław Dunin.
Cena 20c.

NEMEZIS.
Napisał Fr. Hoffman. Przełożył Stanisław Kunasiewicz.
Cena 15c.

AGAY-HAN,
powieść historyczna oryginalnie napisana przez A. K.
Cena 30c.

Pszczoły i Pszczelnictwo
(Najnowszy sposób nodowania utrzymania pszczół i pasieki.)
Cena 50c.

KASPER KARLINSKI.
Dramat historyczny w trzech aktach przez Wł. Syrokomlę.
Cena 50c.

Historya Stanów Zjednoczonych.

Obowiązkiem naszym jest poznać nie tylko dzieje naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, ale i kraju, w którym znaleźliśmy przytułek i który stał się drugą naszą, przybraną Ojczyzną. Aby ułatwić poznanie dziejów Stanów Zjednoczonych opracowaliśmy od dawniejszych już lat historyę ich treściwie i doprowadziliśmy ją w ostatnich czasach aż do początku bieżącego roku. Po większych miastach, gdzie istnieją biblioteki publiczne, do których przystęp jest wolnym, powinni Rodacy się postarać u zarządu tychże bibliotek, aby Historya Stanów Zjednoczonych w polskim języku została zaprowadzoną chociaż w kilku tylko egzemplarzach. Istotnie uczyniono już tak w niektórych miastach. Zresztą istnieją biblioteki i biblioteczki polskie po innych mniejszych miastach i miasteczkach; i w tych powinna się znajdować Historya Stanów Zjednoczonych. — Niektórzy Rodzice życzą sobie, aby ich synowie później nie byli tylko prostymi robotnikami, farmerami, i w dalszym wieku dostali się na jakiś urząd. Starając się obecnie o urząd trzeba bezwyjątkowo prawie składać egzamin, a przy egzaminach prawie zawsze jest potrzebną znajomość dziejów tego kraju, a tę łatwo można osiągnąć czytając Historyę Stanów Zjednoczonych w polskim języku a każdy prawie jest w stanie takową nabyć, gdyż cena jej jest stosunkowo nizką.

Cena pojedyńczego egzemplarza wynosi tylko 75c.

W lepszej oprawie i ze złoconym tytulikiem $1.00.

LIST POLAKA, kaprala 3 pułku infant. komp. "D".

MALABON, Wyspy Filipińskie, 15 maja '99.

Szan. Panie Red.—

W No. 15 "Słońca," które tutaj odbieram, spotkałem się z odprawą Pańską, daną jakiemuś p. Lewandowskiemu z St. Louis. Wnosząc z tej odpowiedzi, mogę się domyśleć, że ów pan jest oburzony na obecną politykę rządu Stanów Zjedn., oraz zgorszony postępowaniem Amerykanów na Filipinach.

Kto jest ten p. Lewandowski, który ośmiela się porównywać rząd amerykański z rządem rosyjskim, a postępowanie Amerykanów z barbarzyńskiem postępowaniem Moskali?

Nie myślę, aby ów p. L. miał chęć dowiedzieć się jak smakują nahajki kozackie w r. 1861—2 i 3cim w Polsce, gdyż natychmiast zmieniłby swoje poglądy, a ślady po nahajkach nawet olej św. Jakóba nie byłby wstanie załatać.

Nie sądzę, aby ów p. L. był redaktorem jakiej postępowej gazety, gdyż człowiek ze zdrową logiką nie mógłby mieć tak niedorzecznych poglądów. Musi to być człowiek o bardzo ograniczonym umyśle, słabych zasad, człowiek, którego sobie wyobrażam z wielkiemi uszami, służącemi mu za godło i nazwę osła.

Filipinom bardzo wiele brakuje do zupełnego cywilizacyjnego rozwoju, ażeby mogły sobą rządzić samodzielnie—o tem wie dobrze świat cały, oprócz p. Lewandowskiego z St. Louis.

Dziwię się bardzo, że Amerykanie wszystkiemi siłami starają się o oświatę i cywilizacyę dla dzikich Indyan, a do obecnej chwili nie postarali się, ażeby oświecić należycie "niedzikiego" Polaka, który nawet zamieszkuje takie cywilizowane miasto St. Louis?

Czy ten pan myśli, że armia amerykańska, składająca się obecnie z 30 tysięcy wolno myślących obywateli amerykańskich, z żołnierzy cywilizowanych na Filipinach, dopuszczałaby się barbarzyństwa i czyby wypełniała rozkazy barbarzyńskie swych wodzów, gdyby takowe były przeciwne cywilizacyi i postępowi wolnych Amerykanów?

Czy ten pan myśli, że armią na Filipinach dowodzą średniowieczni wodzowie, a nie ludzie światli, którym nie tylko Ameryka powierzyła honor swego narodu, ale nawet świat cały nie zawahałby im zaufać?

Czy ten pan sądzi, że człowiek taki jak generał Otis, McArthur i King, a szczególniej ten ostatni, słynący w całej Ameryce jako dobry jenerał i sławny powieściopisarz, człowiek uczony i nadzwyczaj popularny, znany ze swego szlachetnego charakteru, nie zaprotestowałby przeciwko barbarzyńskiej administracyi lub barbarzyńskiemu postępowaniu z Filipińczykami, gdyby wiedział, że ta administracya sprzeciwia się postępowi cywilizacyi wolności narodu?

Z pewnością wodzowie nasi zaprotestowaliby natychmiast przeciwko podobnej administracyi naszego rządu, gdyby byli przekonani, że Filipińczycy są zdolni rządzić się samodzielnie.

Dla oświecenia p. Lewandowskiego i wyprowadzenia z grubej nieświadomości, wyjaśniam, że Filipiny zamieszkuje 8 milionów ludności, ale mieszkańcy ci nie stanowią jednego narodu, gdyż jednę tylko wyspę Luzon zamieszkują trzy odrębne wrogie sobie nawzajem szczepy, a ludność całego archipelagu Filipińskiego mówi kilkunastoma językami, tak że np. Nigro z wyspy Luzon nie rozumie Nigra z wyspy Pany i tylko część języków jest uważanych za główniejsze języki Filipińczyków.

Przyznajemy, że Aguinaldo i jego pomocnik generał Luna są dobrymi żołnierzami, ale to jest niedostateczną zasadą, ażeby pozwolić tym dwom panom rządzić taką wieżą Babel, jak są wyspy Filipińskie.

Pozostawić zaś Filipińczyków samych sobie, ich własnej gospodarce, b y ł o b y właśnie barbarzyństwem ze strony Stanów Zjedn.

Przedewszystkiem należy podnieść oświatę Filipińczyków, podnieść ich kraj, przysposobić ich do rządzenia, a później można pomyśleć o ich samorządzie i dać im swobodę.

Ładnieby wyglądał pół nagi i bosy, dziki Niger w Białym Domu w Washingtonie, jako przedstawiciel Filipińczyków!

Pierwej potrzeba ich oświecić razem z p. L., włożyć na nich ubranie, dać im trzewiki, a później dawszy im swobodę, pokazać światu, jak Stany Zjednoczone pracują dla ludzkości—przez ludzkość.

Ale dać im swobodę obecnie, znaczyłoby to, ażeby zamknąć drogę do wszelkiej cywilizacyi na Filipinach na wieczne czasy, pozwolić się Filipińczykom wzajemnie pozabijać i pozjadać, a wszystkich tam zamieszkałych Europejczyków wymordować i zamknąć bramę dla wszelkiego przemysłu i handlu z daleką Azyą.

Dowodem tego, że Filipińczycy nie pojmują postępowania Amerykanów, jest obecna walka z naszem wojskiem, a jest to zarazem dowód, że nie są wstanie rządzić się samodzielnie.

Gdyby Filipińczycy zrozumieli, do czego dążą Amerykanie, to przyjęliby nas z otwartemi rękami, a nie częstowaliby nas kulką lub sztyletem z za płotu.

Amerykanie osłoniliby Filipińczyków swą żelazną dłonią, podnieśliby przemysł i handel w kraju, a zarazem zaprowadziliby konieczną oświatę, a tem samem otworzyliby drogę do oświaty na całą pół dziką Azyę.

Za te usiłowania należą się rządowi naszemu podziękowania, a nie złości i szyderstwa.

Czyż my Polacy możemy pragnąć czego więcej, jak opieki takiego liberalnego rządu jak amerykański i tej wolności i tej swobody, którą chcą dać Filipińczykom Stany Zjednoczone?

Czy Polacy mają tę wolność, te prawa i tę swobodę od Moskali, jaką dają Stany Zjednoczone nawet dzikim Indyanom?

Filipińczycy okazali swoją niedojrzałość do własnych rządów, porwaniem się do broni i do walki z Amerykanami, zamiast wdzięczności.

Pozostawić ich w tej ciemności i dzikości dla tego, że garstka półdzikich nigrów nie chce cywilizacyi, byłoby niedorzecznością, byłoby śmiesznością.

Tak samo, jakby rodzice nie posłali swych dzieci do szkoły dla tego, że się szkoły obawiają, lub do niej chodzić nie chcą.

Czyż ci rodzice nie byliby winni, pozostawiając swoje dzieci bez nauki, bez oświaty i wychowania?

Tak samo Stany Zjednoczone zawiniłyby wobec całego świata, wobec postępu i cywilizacyi, gdyby zwracając uwagę na głupie zdania takich panów L. zostawiły Filipiny własnemu losowi.

Wszyscy żołnierze amerykańscy, przelewający krew swoją na Filipinach, a nawet oddający swe życie dla sławy oręża Stanów Zjednoczonych, są tego samego zdania ze mną i uważają, że tacy obywatele, którzy krytykują postępowanie dzisiejszego rządu i nazywają naszych żołnierzy barbarzyńcami, są godni pogardy i wykluczenia z naszej Ameryki.

Z szacunkiem
Ed. Chmielowski,
Kapral kom. "D" 3 pułku inf.
("Słońce").

Ciekawa operacya.

Ciekawą operacyę za pomocą promieni Roentgena wykonał niedawno na klinice we Wrocławiu prof. Mikulicz. Zgłosił się mianowicie do niego pewien człowiek cierpiący na straszne łamanie w lewem ramieniu i wielki ból głowy w jednem miejscu.

Z udzielonych informacyj okazało się, że człowiek ów wskutek nieudałego zamachu samobójczego miał kulę rewolwerową w głowie, której lekarze bezpośrednio po zamachu w żaden sposób znaleść nie mogli.

Za pomocą promieni roentgenowskich przekonano się, że kula spłaszczona w rzeczywistości tkwiła w kości czołowej pacyenta. Ustalenie jednakowoż miejsca, gdzie się ów niebezpieczny gość znajdował, było bardzo trudne, gdyż kości czaszki tylko w nadzwyczaj małej ilości przepuszczają promienie Roentgena.

Dlatego też musiano głowę pacyenta z trzech różnych stron fotografować mianowicie w ten sposób, że w trzech różnych kierunkach otaczano ją metalowym drutem a z otrzymanych fotografij zdołano ze ścisłą dokładnością oznaczyć miejsce, gdzie właśnie kula tkwiła.

Następnie rozciął prof. Mikulicz czaszkę i zdjął zupełnie kość czołową. Znaleziono dziurę, przez którą kula przechodziła i przekonano się, że sama kula wbiła się tak w kość, iż nie uszkodziła wcale mózgu, tylko wywierała pewien ucisk na prawą stronę opony mózgowej.

Z tego właśnie powodu pochodziły bóle głowy pacyenta, a ponieważ prawa strona opony jest centralnym organem nerwowym dla lewej połowy ciała, przeto tu leżała także przyczyna łamania w lewej ręce.

Operacya powiodła się znakomicie, tylko wskutek fotografowania za pomocą promieni roentgenowskich wyłysiał pacyent z jednej strony głowy zupełnie.

Powyższa operacya, jakkolwiek zdaje się być niemożebną, została dokonaną w rzeczywistości, jak o tem donoszą sprawozdania urzędowe lekarskie.

N o, i c ó ż W a l e k?

Ten stary ślusarz Mikołaj nie chce podobno dać ci córki?

A, nie; gada co ja złodziej, mój starszy brat złodziej, a on z juchtami w pokrewieństwo wschodzić nie chce. Jaki rystokrata, phi!

— Oj, głupi frayer z niego! Alboby to taki ślusarz był na świecie potrzebny, żeby nie my złodzieje?

Ż y d do lat 20 boi się psa, aby go nie ugryzł, od lat 20 do 24 boi się asenterunku, aby go nie wzięli do wojska; od 24 lat aż do śmierci boi się kryminału, prowadzi bowiem zawsze takie interesa nieczyste, że czuje, iż każdej chwili godzien jest aresztu.

Polacy w Ameryce.

Shamokin, Pa. — A. Jankowski, liczący lat 26, a mieszkający pomiędzy Brady i Excelsior, został zamordowany. Jankowski był na weselu polskiem, gdzie sobie doskonale podchmielił, i wracając uderzył pewnego człowieka kamieniem w głowę. Nazajutrz udał się znowu na Brady i w nietrzeźwym stanie wracał późno do domu. Gdy przechodził torem kolejowym obok krzaków, padł strzał i Jankowski śmiertelnie raniony padł na ziemię, gdzie go mordercy udusili.

— Pittsburg, Pa.—Stefania Słupczewska, licząca 20 lat, a świeżo przybyła z kraju do Antoniego Kwiatkowskiego, została zabitą przez lokomotywę na stacyi kolejowej.

— Philadelphia, Pa. — Józef Culkowski, uczęszczający do tutejszego seminaryum polskiego, otrzymał trzecie święcenia kapłańskie.

— Philadelphia, Pa. — Julianna Gilda, 56-letnia kobieta, zamieszkała przy ul. Front, została wskutek eksplozyi nafty tak straszliwie poparzoną, że w kilku godzinach zakończyła życie.

— Milwaukee, Wis. — W kościele św. Stanisława B. i M. odbyły się w zeszłą niedzielę prymicye ks. Pawła Góry. W kościele zaś św. Józefata miał swe prymicye ks. Bolesław Góral.

— Detroit, Mich.—Stowarzyszenie Pol. Rzym. Kat. pod opieką św. Trójcy, rozpocznie swój 5ty sejm dnia 5 lipca 1899 r. w hali parafialnej św. Wojciecha.

— Buffalo, N. Y.—W kościele św. Stanisława B. i M. odprawił pierwszą mszę św. nowo wyświęcony kapłan ks. Piotr Letocha, rodem z Górnego Szląska.

— Menasha, Wis.—Zeszłej niedzieli dokonano tu uroczystości odsłonięcia pomnika postawionego przez parafię św. Jana zmarłemu proboszczowi śp. ks. W. Wiarcińskiemu.

— Stevens Point, Wis. — W biurze registratora powiatowego zainkorporowano polski kościół św. Wojciecha, niedawno wybudowany w town Alban. Sekretarzem parafii jest p. Andrzej Gruna.

— Mill Creek, Pa. — Odbył się tu w tych dniach zjazd organistów z kilku sąsiednich parafij dyecezyi scrantońskiej, na który przybyli: Fr. Piórczyński z Wilkes Barre, F. Suchowski z Glen Lyon, J. Nadolny z Nanticoke, W. Malinowski z Plymouth i F. Grabowski, miejscowy organista.

— Shamokin, Pa.—Kasper Matuszak, kasyer tow. św. Franciszka został uznany winnym za sprzeniewierzenie sumy $1549 i skazany na rok więzienia i 5 dol. kary.

— Milwaukee, Wis. — Na miejsce pani Tomkiewiczowej, jako jednej z dyrektorek szkół kucharskich, komitet rękodzielniczy rady szkolnej zamianował panią Józefę Pawińską, żonę byłego aldermana Piotra Pawińskiego.

— Glen Lyon, Pa.—Podczas eksplozyi gazu w kopalni poparzeni zostali niebezpiecznie: 32-letni Feliks Muchiński i 20 letni B. Patrowski.

— Edwardsville, Pa.—Górnik P. Kopczyński został pokaleczony śmiertelnie wskutek oberwania się na niego kamienia w kopalni.

— Menasha, Wis.—Tutejsi Polacy zabierają się do budowy nowego kościoła, który ma być 140 stóp długi, a 50 stóp szeroki. Proboszczem jest tam ks. Małkowski, gospodarny i bardzo czynny kapłan.

— Nanticoke, Pa. — Dwuletni synek Ludwika Koszyńskiego został przejechany i zabity na miejscu przez ciężki wóz.

Tamaroa, Ill., — Tutejsza fabryka "Tamaroa Agricultural Works", której właścicielem jest rodak F. A. Klupp, brat ś. p. G. A. Kluppa, wydawcy "Gazety Chicagoskiej." Fabryka ta robi wcale dobre interesa, a zatrudnia sporo Polaków.

Buffalo, N. Y. — Michał Kaczmarek, wychodząc z kościoła, napadnięty został przez kilku młodzieńców i mocno pokaleczony. Przekonano się iż przyczyną haniebną napaści był bal, a raczej to, że Kaczmarek odbierający wstępne przy wejściu na salę, odmówił wolnego wstępu Domblewskiemu i kilku innym.

Bay City, Mich. — Franciszka Turkowska, czasowo w Bay City przebywająca, była obwiniona o podniesienie z poczty $15, należących podług przekazu pocztowego do pani Smigalskiej — skutkiem tego Turkowską aresztowano. Oskarżona nie przyznała się, lecz pieniądze pożyczywszy, od przyjaciela, wróciła Śmigalskiej.

Minneopolis Minn.— Pan A. F. Wasielewski, budowniczy w Minneapolis, Minn., uzyskał kontrakt na budowę gmachu anatomicznego w Uniwersytecie stanowym.

— Panie konsyliarzu — coś mi się zrobiło na karku...
— A apetyt pan masz?
— Mam.
— A ból głowy?
— Mam.
— A dolara?
— Mam.
— No, to pakaż pan, co panu dolega, to panu poradzę.

— Który język uważa pan za najzwięźlejszy i najdobitnej rzeczy malujący?

— Bez wątpienia włoski — odpowie filolog.

— Dlaczego?

— Dlatego, że w nim słowa „b e l l a d o n n a" oznaczają jednocześnie piękną kobietę i... truciznę.

Ż o n a: Powiedz mi mężu, czy jest w polskim języku przysłowie odpowiadające francuskiemu, C e Q u e f e m m e v e u t, D i e u l e v e u t?

M ą ż? Owszem duszko, jest tylko w wolnym przekładzie, gdzie djabeł nie może, tam babę pośle.

Pewien jegomość, znany powszechnie z roztargnienia niepospolitego był zaproszony na obiad do swego przyjaciela. Idąc zaś na obiad miał głowę zaprzątniętą chorobą swej żony i zdawało mu się, że jest na obiedzie u siebie. A ponieważ obiad nie bardzo był wyśmienity, wstaje tedy przy końcu i powiada!

—Przepraszam państwa za ten obiad gałgański, bo moja żona bardzo chora.

Urywek z powieści.

.... Ludomir postanowił wydostać się z więzienia... Uchwyciwszy zębami za grubą jak pięść kratę, przegryzł ją i wyskoczył na ulicę.

Na samym wstępie spotkał swoją ukochaną Gertrudę.

— Przedewszystkiem podziękujmy dentyście — zawoła, rzucając się w objęcia Ludomira — gdyby nie nadzwyczajna moc sztucznej szczęki pochodzącej z jego zakładu — byłbyś zgubiony!

Oczywiście. Jak się nazywa mięso z wieprza?
— Wieprzowina.
— A ze słonia?
— Słonina.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes. 733 W. 18th Place, Chicago, Ills.

Fr. T. Wołowski, sekr. gen. 712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mego szwagra Antoniego Wegnera, który pochodzi z Prus ze wsi Zmilesiew. Od piętnastu lat ma przebywać w Chicago. Ktoby z Rodaków znał dokładny jego adres lub on sam, niech mi doniesie.

Paweł Smikowski,
1719— 4str., N. E., Minneapolis, Minn. (23—27)

Poszukuję siostry mojej Franciszki Carkowskiej. Pochodzi z zaboru rosyjskiego, gub. Płockiej, pow. Lipnowskiego, gminy Brudzowo, wsi Tuza Wielka. Dziewięć miesięcy temu przybyła ze starego kraju do Philadelphii skąd miała wyjechać do Baltimore. Ktoby z rodaków o niej wiedział lub ona sama, niech mi doniesie pod adresem:

Anthony Carkowski,
Plymouth Meeting,
(25—28) Montgomery Co., Pa.

Niżej podpisany poszukuje swojej żony Pelagii i pięciorga dzieci, —3 córki i dwóch synów, których imiona są: Bolesława, Czesława, Józefa, Jan i Wacław. Wszyscy mają ciemno-blond włosy; żona jest dziobatą na twarzy; po prawej stronie w górnej szczęce nie ma dwóch zębów. Ktoby znał miejsce ich pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

Wojciech Sztankiewicz,
Sunny Side, Allegheny Co., Pa
(25—29)

Niżej podpisany poszukuję za żonę panny w wieku od 17 do 23 lat. Musi być Polką, moralnie wychowaną, religijną, łagodną w obejściu się, pracowitą, oszczędną, znającą się na prowadzeniu zwykłego gospodarstwa domowego, a również na kuchni. Powinna być także piękną co do budowy ciała. Majątek nie stanowi różnicy. Jestem kawalerem liczącym lat 26, silnej budowy ciała, blondyn, okrągłej twarzy, mam oczy siwe, jestem wzrostu średniego, ważę 165 funtów. Oszczędności moje wynoszą $1500. Szanowne reflektantki proszę o nadesłanie ich fotografii, a ja nadeślę moją odwrotną pocztą, jako i też na żądanie udzielę bliższych informacyj pod względem zobopólnego porozumienia się.

John Kleja,
Mount Pleasant,
(25—28) Westmoreland Co., Pa.

Józef Modzejewski, poszukiwany jest przez syna swego Adama, przebywającego z wujem Franciszkiem Romańskim w Wilmingtonie u Szulców. Józef Modzejewski przez ostatnie dwa lata nie dał o sobie żadnej wiadomości. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi o tem doniesie, a dostanie nagrodę. Adres: Adam Modzejewski, 5 Robinson st., Wilmington, Del.
(26—29)

Franciszek Jageła pochodzący ze wsi Suchodoł, pow. Krosno w Galicyi, przebywający w Ameryce od lat ośmiu, a przed rokiem podobno w Lead City, S. Dakota, poszukiwany jest przez swego brata wujecznego. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech da znać pod adresem: Jan Zajdel, 309 Mansville Macauley av., Johnstown, Pa.

Marya Dombrowska, pochodząca z gubernii łomżyńskiej, powiat Stucin, z m. Rajgrod, poszukiwana jest przez swego brata. Ktoby o niej wiedział lub ona sama, niech da znać pod adresem:
Mrs Aleksandra Zarzecka, 162 F st., So. Boston, Mass.

Julian Majewski i A. Potocka —on pochodzący z Suwalskiej gu berni, a ona z pochodzenia Rusinka z Galicyi, przebywający podobno w Meriden, Conn., proszeni są o podanie swego dokładnego adresu. Jeśli kto inny poda mi ich dokładny adres, otrzyma 5 dolarów nagrody. Adres: Jan Maciorowski, 65 Forsyth St., New York City.

Jan Jurkowski, pochodzący z gminy Suchocin, pow. Ciechocin, gubernii Płockiej, poszukiwany jest przez swego kolegę Antoniego Orłowskiego. Zgłosić się pod adresem: Antoni Orłowski, 57 N. 1st St., Brooklyn, N. Y.

Walenty Bandowski, przebywający w Massachusets, gdzieś koło Springfield, poszukiwany jest przez swego szwagra. Rodacy z Ludlow lub ze Springfield wiedzący o jego miejscu pobytu, lub też on sam niech dadzą znać pod adresem: Józef Wiśniewski, bx 23, Yalesville, Conn.

Jakób Buba, przebywający podobno w Warren, R. J., pochodzący z Galicyi z Dembowca powiatu Jasła, poszukiwany jest przez swego ciotecznego brata. Ktoby o nim wiedział lub on sam się zaraz do mnie zgłosi.

Ludwik Sowa,
East Lake, Mich.

Łukasz Książek, rodem z Galicyi ze wsi Pstrągowy poszukiwany jest przez swego brata. Przebywał podobno w St Louis, Mo. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech mi o tem doniesie a otrzyma nagrodę.

Józef Książek,
3217 Grant str.,
Philadelphia, Pa.

Antoni Chmielewski, pochodzący z gubernii Grodzieciskiej, Białystok, parafii Trzcian, wsi Sorcy, a który przed dwoma laty przebywał w Worcester, Mass., poszukiwany jest przez swą matkę. Adres:

Antonina Chmielewska,
348 Nepperhan ave.,
Yorkers, N. Y.

K. M. Antoni Bartoń poszukiwany jest przez swego przyjaciela. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mnie o tem zawiadomi pod adresem:

B. M. Acuchnet B. B, S.R. 8,
New Bedford Mass.
(27—30)

☞ Kto chce zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych musi znać odpowiedzi przy egzaminowaniu, które były podane w Nr. 10 Gazety Polskiej z dnia 9go Marca. Powyższy numer wysela się każdemu który przyśle **5 centów.**

CHICAGO.

— **Detektywi Phelan i** Kubicki aresztowali W. Hunta, Franc. Manczaka i Chilewskiego, którzy dnia 25 Mar. mieli napaść na rzeźnika H. M. Olsona w tegoż składzie pn. 646 W. Ohio str., gdzie zabrali $100 gotówką i złoty zegarek i zamknęli Olsona w lodowni.

— **L. Barowski został** wczoraj aresztowany przez detektywa Larsona; oskarżony jest o to, że popełnił rozbój w składzie jubilera Juergena Danielsona pn. 365½ W. Chicago ave. i porwał tam kosztowności wartości $265. Przy rewizyi w mieszkaniu Barowskiego, detektyw pochwycił na gorącym uczynku dwóch złodziei, którzy przetrząsali kuferek Barowskiego, i aresztował ich. Mają oni się nazywać George Thorpe i Mik. Jarucki.

— **Począwszy od Soboty,** d. 1 lipca wchodzą w życie różne nowe prawa uchwalone podczas ostatniej sesyi legislatury illinoiskiej. Najważniejszymi z nich są: prawo dotyczące lombardu miejskiego (domu zastawnego); prawo zezwalające na utworzenie sądu dla małoletnich przestępców i uregulowanie praktyki lekarskiej. Skutkiem pierwszego prawa utworzyła się już spółka, która lombard taki prowadzić będzie, a która procentu od pieniędzy na zastawione rzeczy pobierać będzie tylko jeden procent na miesiąc. Od soboty również rozpoczął swe czynności sąd dla małoletnich przestępców, a przewodniczącym tegoż sądu naznaczono sędziego Tuthill. Obostrzone też zostało prawo praktykowania medycyny. Odtąd każdy doktór musi wykazać się dyplomem z dobrego kolegium medycznego, a nadto i przed komisyą będzie musiał złożyć rodzaj egzaminu. Prawo to nadto wyklucza całkiem "lekarzy" leczących za pomocą "wiary".

— **Apolinary Karwowski,** wydawca „Reformy" podobno nagle zaniewidział, wskutek gwałtownego uderzenia krwi do głowy. Karwowski poddał się ciężkiej operacyi.

— **W South Chicago puszczoną** została w ruch w tych dniach olbrzymia walcownia, „South Chicago Furnace Co.," mieszcząca się przy ulicy 106. Lejarnia ta istnieje już dawno ale w roku 1894, t. j. w czasie ogólnego zastoju w przemyśle wyrobów żelaznych, zamkniętą została. Obecnie jednak w chwili zwiększającego się dobrobytu, właściciele tejże otrzymali tyle zamówień, iż odważyli się na nowo pracę w niej rozpocząć — i mają nadzieję, iż przerwa tak rychło nie nastąpi.

— **Leonard Tamiłło,** syn znanego powszechnie policyanta polskiego p. Tamiłły ukończył z odznaczeniem szkołę „Logan Square."

— **Z okazyi memoryału** wydanego przez Polaków w Ameryce, jak również niedawno temu rzuconego przez Dragomirowa projektu odbudowania Polski, wzmianki dotyczące naszej ojczyzny pojawiają się coraz częściej w pismach amerykańskich, a w nich sprawa nasza przedstawianą bywa z jak najlepszej strony. Bardzo sympatyczny artykuł znachodzimy także w niedzielnem wydaniu tutejszej „Tribune." W artykule tem opisaną jest nasza walka o niepodległość, a następnie życie Tadeusza Kościuszki, polskiego Leonidasa, oraz udział jego w bitwach o niepodległość Polski, i stosunek jego z Washingtonem i Lafayettem. Artykuł ma parę ilustracyi z życia bohatera w sukmanie.

ŚWIĘTY DZIULAJ.

Cały dzień 4 lipca padało, w ogrodach i parkach po za miastem żadnych zabaw nie było, za to też każdy w domu uświęcał ten dzień narodowy z taką okazałością, jakiej od wielu lat nie było. W całem mieście strzelano, jakby szańce zdobywano, nie zważano na proklamacyą majora Harrisona— każdy strzelał kto tylko w domu miał pistolet lub flintę. Musiano wypotrzebować wszystkie przybory huk dające, bo już z nastawaniem wieczora, strzelanina ustawała, ale za to każdy zakątek miasta, późno w noc, był iluminowany przez puszczanie ogni sztucznych i balonów z lampionami.

Skaleczeń a nawet przypadków śmierci, było też tego roku o wiele więcej aniżeli lat poprzednich.

Józef Swedek, 15letni chłopak z pod nr. 176 Bunker ul. został na miejscu zabity przez przedwczesne eksplodowanie małej armatki. Na liście poranionych znajdujemy następujące nazwiska polskie:

Michał Gastka, 22 lat, 139 Gault Court, raniony w szyję wystrzałem z rewolweru.

Jan Jaigish (?) 133 W. 14 ul. ugodzony w bok wystrzałem z rewolweru.

Fryderyk Ofuchowski, 21 lat, 562 Dickson ul, ugodzony w kostkę u nogi.

Frank Wazmy, 16 lat, 1279 Maplewood Ave., ręce i twarz poparzone wskutek eksplozyi.

†

Donosimy wszystkim krewnym i znajomym, iż nasza najukochańsza córka i siostra Franciszka, licząca jeden rok i dziewięć miesięcy, pożegnała się z tym światem 29 czerwca po krótkiej bo zaledwie dwa dni trwającej chorobie. Pogrzeb odbył się 2go lipca z kościoła św. Trójcy na cmentarzu czesko-polskim w Chicago. Zarazem zasyłamy najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, co wzięli czynny udział w pogrzebie i za złożenie ślicznych wieńców na zwłokach.

W smutku pogrążeni
Aleks. i Weronika Zuchelkowscy, rodzice.
Rozalia i Klara, siostry.
Józef, Leon i Kaźmierz, bracia.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

1003 Anbka Jan	1121 Maliniak Ant
1017 Bohacz Jan	1123 Macinkowski J
1022 Brzedzek M	1126 Malak F
1024 B ziński W	1128 Mejer J
1025 Burda M	1143 Nemecz M
1028 Cieślak L	1146 Nowielski J
1030 Cermak J	1147 Nikodym J
1031 Czaia And	1148 Obyrtacz J
1032 Czerwonka Sz	1151 Opacian J
1037 Dobrowolski W	1152 Opiela W
1038 Dondowski Mr	1153 Ostrowski W
1039 Dolezal J	1155 Pecka J
1040 Dostal F	1159 Podraza T
1051 Gagula Agn	1160 Pocztaulic O
1053 Genuszka Aleks	1161 Polanski Fr
1062 Graiczunas A Z	1162 Przygodzki Ed
1063 Guzinski H	1164 Preys Franc
1064 Gzecki J	1165 Ptasinski P
1066 Hapke Ida	1166 Risnik M
1082 Jankowski M	1167 Rozmysłowicz J
1085 Jeżykowicz J	1170 Ruksinski M
1086 Jeżek Fr	1171 Kujawa J
1088 Januszis J	1175 Schenowski Mr
1091 Kaźmierczak Wł	1192 Sitka Piotr
1092 Kamienski T	1194 Solak J
1093 Koinski W	1195 Sowa St
1094 Kodak St	1199 Słaby J
1100 Kochman Winc	1200 Staranowicz A
1101 Kozioł St	1204 Szymańska M
1102 Kocol K	1205 Szirbinckis J
1103 Komański M	1209 Tomanek W
1106 Kruse E	1214 Wajkus Al
1109 Krawetz J	1216 Walega S
1110 Landoch Jęd	1217 Wengierski J
1111 Lach Wawrz	1221 Wesołowski J
1120 Maromicz J	1224 Wicewicz Fr

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane **do tych którzy** listy pisali.

Niżej podpisany podaje do ogólny wiadomości, że ludzie cierpiący na chorobę św. Walentego niechaj się do niego zgłoszą a on ich z choroby wyleczy. Proszę opisać chorobę i załączyć na odpowiedź znaczek pocztowy.

WINCENTY SZOSDA,
3281 Thompson Street,
Port Richmond, Philadelphia, Pa.
Oct. 27 99

Farma do sprzedania.

82 akrów dobrego gruntu, cztery mile od polskiego kościoła w Wilnie, Minn., i cztery mile do miasta Porter.
Zgłosić się do:
Joseph Babicz,
165 W. Chicago Ave.,
(23—27) Chicago.

☞ Chas. Pakluski, w Taylor, Pa. niech, się zgłosi do biura "Unibiór States Express Co.," po odbiór paczki książek.

Potrzeba 100 górników

Nie jako agent, ale górnikiem będąc, donoszę moim Rodakom, iż w kopalni, w której ja pracuję, potrzeba 100 górników więcej. Zaledwo 2 tygodnie gdy tu przybyłem i zaraz znalazłem pracę. Przybywa tutaj także dużo czarnuchów, i wszyscy zaraz idą do pracy. Węgiel tu jest płaski, 4 stopy wysoki, miękki, mało co się kopie tylko strzela. Górnicy tu zarabiają od $2.00 do $6.00 dziennie, wikt kosztuje od $12 do $20 na miesiąc. Życzyłbym sobie, aby tu kto przyjechał ze siostrą lub z córką, a znalazłby dobrego krewnego. Kto przybędzie, niech się uda wprost do John Russel, superintendent of No 4 Ja robię w numerze czwartym i wychodzę na wierzch o 5ej wieczorem. Życzliwy, L. R. Boduch, Coal Gate, Ind. Terr.

W Brainerd, Crow King County, Minnesota, jest polski kościół, a zatem i Polaków musi tam być dużo, bo to jest miasto powiatowe, a Polacy nietylko w mieście mieszkają, ale i znajdują się po okolicznych farmach.

W niedalekiej odległości na północ od Brainerd posiadam 320 akrów gruntu pod następującym opisem: The S. E. ¼ of Sec. 20; W. ½ of S. W. ¼ Sec. 21; S ½ of S. E. ¼ Sec. 34; all in T 138, R. 27; 320 acres.

Tego gruntu nie znam, bo nie miałem sposobności go oglądać; ma być około 80 akrów czystej roli, a 240 akrów pokryte lasem. Na gruncie tym ma się znajdować małe jezioro, ma być w pobliżu kolei żelaznej, a i rzeka ma być niedaleko. Z mapy nie można się wiele dowiedzieć. W obecnym czasie gdy dużo ludzi wychodzi na farmy, trafia mi się ten grunt sprzedać.

Jest mi potrzebny dokładny opis tego gruntu, a że tam jest wielu Polaków, z niewielką więc trudnością będę mógł informacyę otrzymać.

Kto najszczegółowiej te 320 akrów opisze, odbierze książek za $15.00, drugi odbierze książek za $10.00, a trzeci za $5.00.

W opisie musi być wyszczególnione wszystko sumiennie, aby na się nie ściągnąć gniewu od tego, ktoby ten grunt kupił.

Władysław Dyniewicz,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Ceny Targowe.

Chicago, 4 Lipca 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	79½
" No. 3 "	73—78
Latowa No. 2	77
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	35¾—35⅞
No. 2 żółta	35¼ -36
Owies, buszel	
No. 2. biały	29
Żyto, buszel	
No. 2.	61
Jęczmień	37 - 40
Wieprzowina, 100 funtów	8.15—8.30
Smalec,	5.00—5.02½
Żeberka,	4.50—4.80
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.07½
Tymotka	2.57½
Koniczyna	7.50
Siano	
Wyborna tymotka	11.50—12.00
No. 1	11.00—11.50
No. 2	10.50—11.00
No. 3	9.00—10.00
Choice prairie	10.50—11.00
No. 1	9.00—1.00
No. 2	7.00—8.00
No. 3	6.00—6.50
No. 4	5.00—5.50
Ospa	10.25
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.65—3.75
Spring patents	3.70—3.80
Piekarska, worek 196 ft.	2.40—2.60
Żytnia miech	2.70—2.90
Jarzyny:	
Stręki buszel	90—1.25
Cebula pęk	5
Ogórki, tuzin	15—20
Kapusta nowa	75—1.00
Sałata, case	15—25
Pomidory	40—50
Kartofle buszel.	
Nowe	40—45
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.10—1.15
Medium	1.10
Brown Swedish	1.75
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.00—4.00
Agrest	80—90
Jabłka, Beczka	3.75—5.00
Wiśnie	75—1.50
Banany	75 - 1.50
Poziomki, case	60—1.00
Jeżyny	75—1.00
Maliny	75—1.75
Melony, sto	25.00—35.00
Drób żywy:	
Kury funt	9
Kaczki	7—7½
Gęsi tuzin	3.50—5.00
Masło:	
Creamery, funt.	18
Dairy	13—16
Packing	12½
Łój, funt	3¾—4½
Jaja, tuzin	12½—1¾
Ser: Young America	8¾—9
Twins	8½—8¾
Brick	7¾—8¼
Szwajcarski	13—13½
Limburger	9—10
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½- 9
Dobra	7 - 8
Zwyczajna	6½—7
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9
No. 2, " "	—8
Cielęce No. 1	—11½
" No. 2	—10
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.35—5.50
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.00—5.30
Dobre	4.65—4.95
Zwyczajne	4.20—4.45
Texaskie byki	4.30—4.60
Dobre krowy	35.00—50.00
Cielęta	5.25—6.85
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.77½—3.82½
Zwyczajne	3.60—3.80
Asortowane, 150 do 180 funtów	3.82½—3.85
Biedne	1.65—3.25
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.90—5.15
Zachodnie	4.60—5.10
Jagnięta zwyczajne	4.85—5.40
Wyborne jagnięta	6.30 - 5.75
Ryby:	
Black Bass funt.	12
Szczupaki	6
Pickerel	4—5
Okunie	2½—3
Bullheads	—5
Pstrągi	20—25
Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.	

☞ OZNAJMIENIE. Kto sobie zapisuje **Atlasy,** musi wiedzieć, że tylko są w angielskim języku.—W polskim nie ma żadnych.

Chciałbym kupić farmę w stanie Missouri w dobrym, zdrowym powiecie, w kolonii, w którejby się znajdowało kilka familii polskich. Ktoby z Rodaków wiedział o takiej farmie, niech mi łaskawie doniesie pod adresem:

John Crumps,
RYE, Pueblo Co., Colo.
(24—26)

Warta $5,000.

Na sprzedaż jest farma obejmująca 1000 akrów, podzielona odpowiednio pod pług, na pastwiska i las w pobliżu szkoły, 1¼ mili od miasta; grunt powiększej części równy i gładki; budynki składają się z dobrego dwupiętrowego domu, wielkiej stajni na biało malowanej i trzech wielkich stodół; w pobliżu znajduje się sad cukrowy i wogóle wszystko, co stanowi wygodne domostwo i pierwszorzędną farmę. Płynąca woda w pobliżu domu i na gruncie. $3,200 lub $1,700 gotówką, reszta na wypłatę pod dogodnymi warunkami. Właśnie teraz jest czas do kupna tej farmy, gdyż podatki wszystkie są zapłacone aż do 19 kwietnia. Przybądźcie lub piszcie do niżej podpisanego, który ma różne farmy do sprzedania po nizkich cenach.

E. L. Sargent,
(25—27) Grafton, New Hampshire

PANOWIE Jerzy Hadzima i Tomasz Pochrońhacz zostali zamianowani kolektorami pomiędzy słowackim i polskim ludem na nowy katolicki kościół, mający się budować w Maynard, O. Lud nasz jest ubogim, pracy było dotychczas mało i każda pomoc dana powyższym obywatelom zostanie wysoce uwzględnioną przez

Wiel. Józ. A. Weigand'a,
księdza katolickiego w Maynard, O.
W imieniu komitetu,
Józ. Kumorek,
Maynard, Ohio, Box 58.
July 27—99